

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2013
w i o s n a



Wiosna w Beskidach

[Czy ożyłeś z Chrystusem?]	str. 4
[Kariera krzyża]	str. 6
[„Stare” i „nowe” wyzwania w bioetyce]	str. 12

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGOTadeusz Totwiński
pastor, Prezbitr Naczelny

Prawda jest treścią słowa twego (Ps 119,160)

Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą (J 17,17)

Tego, co ci dobrego powierzono, strzeż przez Ducha Świętego, który mieszka w nas (2 Tm 1,14)

I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni. (Dz 4,12)

Czy biblijne chrześcijaństwo musi być tolerancyjne w czasach tolerancji?

WSPÓŁCZESNA CNOTA

W czasach postmodernistycznych tolerancja jest uważana za najwyższą cnotę w życiu. Tolerancyjni ludzie to osoby o otwartych umysłach, intelektualisci, myśliciele. Osoby tolerancyjne otwarte są na każdy pogląd, z wyjątkiem biblijnego chrześcijaństwa. Autorytatywne żądania Jezusa Chrystusa opisane w Nowym Testamencie nie mieszczą się jednak w granicach postmodernistycznej tolerancji. W obecnych czasach tolerancja szybko stała się cnotą świeckiego społeczeństwa. Wiele tradycyjnych cnót, jak: pokora, samokontrola, czy czystość małżeńska uchodzi w społecznej świadomości za wartość zacofanej części społeczeństwa.

Można obserwować wręcz *beatyfikację* tolerancji. To, co było kiedyś powszechnie uznawane za niemoralne, jest teraz świętowane. Małżeńską niewierność czy powszechność rozwodów, traktuje się jako coś normalnego. W kolejce czekają związki osób tej samej płci. Wszelkiego rodzaju moralne wypaczenia są popierane przez „*światłe autorytety*”. Media coraz śmielej zachęcają w swoich programach do otwarcia się na świat. Ciągłe pozostaje polityczną poprawnością, aby nie wygłaszać tez, że prezentowany *nowy sposób życia* jest zły. Jest natomiast czymś właściwym, aby być nietolerancyjnym wobec biblijnego chrześcijaństwa. Adwokaci tolerancji są często najbardziej zaciętymi przeciwnikami biblijnego chrześcijaństwa (patrz: religioustolerance.org).

Autentyczne biblijne chrześcijaństwo spotyka się z brutalnym sprzeciwem ze strony dzisiejszych samozwańczych mistrzów „tolerancji religijnej”. Oto kilka zasadniczych prawd uznawanych przez biblijnych chrześcijan, które sprawiły, że chrześcijaństwo jest w opozycji do ducha naszego wieku:

PRAWDA OBIEKTYWNA

Biblijne chrześcijaństwo opiera się na prawdzie będącej poza naszym rozumem. Słowo Boże jest prawdą (Ps 119,160; J 17,17). Boże Słowo jest obiektywnie prawdziwe. Czy się nam to podoba, czy nie, nie zależy to od naszego uczucia. Oczywiście nasze pokolenie uważa takie zrozumienie za całkowicie błędne. Światli

ludzie wolą poszukiwać prawdy w sobie. Jeśli już rozważają treść Pisma Świętego, to szukają w nim błędów, natomiast nie pozwalają Słowu Bożemu wykrywać błędów w swoim myśleniu lub życiu. Autentyczne chrześcijaństwo uważa Pismo Święte za obiektywne objawienie prawdy Bożej. Biblia jest Słowem Boga dla ludzkości. O jego prawdziwym znaczeniu decyduje Bóg. Boże Słowo nie może być wykładane zgodnie z preferencjami indywidualnego czytelnika i słuchacza.

RACJONALNOŚĆ BIBLII

Biblijne chrześcijaństwo opiera się na przekonaniu, że obiektywne objawienie Pisma Świętego jest racjonalne. Biblia ma sens. Nie zawiera żadnych sprzeczności, żadnych błędów, żadnych zasad opartych na błędnych przesłankach. Wszystko, co zaprzecza Pismu Świętemu jest nieprawdziwe. Taka racjonalność jest sprzeczna z istotą postmodernistycznej myśli. Ludzie wolą wystawiać sprzeczność, absurdy, subiektywność, pozwalają uczuciu (a nie intelektowi) kontrolować swoją „wiarę”. Człowiek woli szarość (a nawet ciemność) niż jednoznaczne podejście. Dlatego chrześcijaństwo jest atakowane. Taka irracjonalność jest jawnym odrzuceniem pojęcia prawdy. Chrześcijanie wiedzą, że Bóg jest *prawdomówny* (Tt 1,2).

PRAWDZIWOŚĆ SŁOWA

Autentyczne chrześcijaństwo opiera się na przekonaniu o obiektywnym objawieniu Boga (Biblia), które racjonalnie przekazuje Bożą prawdę w wystarczający sposób. Wszystko, co chcemy wiedzieć o życiu i bogobojności jest dla nas objawione w Piśmie Świętym. Nie musimy szukać zasad dotyczących pobożnego albo udanego życia w innych źródłach. Pismo Święte jest nie tylko cał-

kowie prawdą, jest również najwyższym standardem dla każdej prawdy. Wszystkie inne prawdy czy roszczenia muszą być oceniane w oparciu o tę zasadę. Takie przekonania są przeciwieństwem postmodernistycznego pojęcia tolerancji. Jest to też główny powód, dla którego chrześcijaństwo jest atakowane przez rzeczników postmodernistycznej tolerancji. Biblijni chrześcijanie wiedzą, że Pismo Święte jest prawdziwe, dlatego uczą biblijnych zasad z autorytetem i bez powątpiewania. Biblia zawiera śmiało twierdzenia, dlatego wierni chrześcijanie głoszą je śmiało.

PRAWOŚĆ

Obok cech wymienionych powyżej biblijni chrześcijanie postrzegają prawość jako cnotę, a hipokryzję jako zło. Takie nastawienie jest przeciwne postmodernistycznemu duchowi tolerancji, co też jest powodem, że społeczeństwo odrzuca wiarę biblijną. Niestety, kościoły będący pod wpływem współczesnych poglądów narażony jest na dryfowanie między fundamentalnymi przekonaniami a postmodernistycznymi pomysłami. A nie rzadko przyjmuje je bez zastrzeżeń. Protestantyzm szybko zatracił swój fundament; w rezultacie zanika obraz kościoła biblijnego, który zaczyna coraz bardziej upodabniać się do świata. Coraz mniej chrześcijan chce obstać przy prawdzie wbrew obecnym tendencjom czy trendom, a skutki tego są fatalne. Subiektywność, irracjonalność, przyziemność, niepewność, kompromis, pragmatyzm, hipokryzja coraz częściej stają się powszechne wśród różnych kościołów i organizacji. Czy jest wyjście? Tak, ale jedynie wtedy, gdy świadomie odrzuci się postmodernistyczne wartości i wróci się do biblijnych wartości. Mamy strzec tych wartości: *tego, co ci dobrego powierzono, strzeż przez Ducha Świętego, który mieszka w nas* (2 Tm 1,14).

ISSN 0869-8350

głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2013 ukaże się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

**Kościół Ewangelicznych
Chrześcijan**

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl

Tadeusz Tołwiński – Prezbiter Naczelny

Mariusz Socha – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chylka – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Leon Dziadkowiec,

Cezary Komisarz, Jacek Duda



Komitet ds. Pracy wśród Dzieci

ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole

tel. 77 456 75 60

e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio

ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek

tel. 54 2364127

e-mail: legatio@legatio.pl

www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”

Jarosław Gaudet

ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Fundacja Ewangeliczna

ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń

tel. 56 692 68 69

e-mail: biuro@fewa.pl

www.fewa.pl

Agenda KECh Alfred Radzi

al. Jedności Narodowej 11U/1

71-415 Szczecin

Mariusz Socha 91 426 11 52

Agenda KECh Misja Namietowa

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10

e-mail: sekretariat@kech.pl

Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD
REDAKCJI

Czy ożyłeś z Chrystusem?

Apostoł Paweł w swojej służbie niejednokrotnie musiał się zmagać z wypaczeniami prawdy chrześcijańskiej. Jedną z błędnych teorii była nauka, że łaska Boża mocniej się ujawni, jeśli będziemy grzeszyć, bo przecież jesteśmy zbawieni z łaski. Mąż Boży tak ustosunkował się do tego zarzutu: „Moglibyśmy zapytać: Czy więc mamy pozostać w grzechu, by tym bardziej pomnożyć łaskę? W żadnym razie! W jaki sposób my, którzy umarliśmy dla grzechu, mamy nadal w nim żyć? Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? A zatem za sprawą chrztu zostaliśmy pogrzebani wraz z Nim w śmierć, abyśmy wzorem Chrystusa, który został wzbudzony z martwych przez chwałę Ojca, my również prowadzili nowe życie” (Rz 6,1-4 Nowe Przymierze).

W tym fragmencie poruszono kwestię ożywienia duchowego, którego dostępują wszyscy autentycznie nawróceni. Efektem tego duchowego zmartwychwstania jest prowadzenie nowego, świętego życia. Nie jest ono stuprocentowo wolne od jakiegokolwiek grzechu, lecz dominuje w nim żywy Chrystus, prowadzący wierzącego człowieka do zwycięstwa nad grzechem. Wielką pomocą na drodze życia chrześcijanina jest dla niego krew Pana Jezusa, która oczyszcza go od wszelkiego grzechu, jeśli tylko go wyznaje w pokucie i pragnieniu poprawy.

Niemniej jednak cały Nowy Testament naucza jednoznacznie, że prawdziwie odrodzony człowiek to ktoś, kto umarł dla grzechu, a ożył dla Boga. Apostoł Piotr tak to wyraził: „Grzechy nasze zaniósł na własnym ciele na drzewo krzyża, abyśmy umarli dla grzechów, a żyli dla sprawiedliwości. Jesteście uzdrowieni przez jego rany” (1 P 2,24 Współczesny Przekład). Zatem dominującą cechą narodziłego na nowo człowieka jest sprawiedliwość, a nie grzech.

W pismach apostoła Jana jednym z dowodów przejścia od duchowej śmierci do duchowego życia jest przejawianie niekłamanej miłości bliźnie-

go. „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3,14-15 Biblia Tysiąclecia, dalej BT). Zajrzyjmy w głąb naszych serc: Czy kochamy naszych braci i siostry? A może nadal jesteśmy samolubni i egocentryczni? Jeśli to drugie jest prawdą, to czy możemy mówić o sobie, że przeszliśmy ze śmierci do życia?

Prawdziwie żywy duchowo człowiek przejawia miłość w praktyce. Jest gotów umrzeć za braci i siostry. „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16 BT). Skoro jednak dzisiaj nie ma takiej potrzeby, przynajmniej w naszym kraju, to czy jesteśmy gotowi usłużyć braciom i siostrą w praktyczny sposób? „Jeśliby ktoś posiadał majątek tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga? Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce” (1 J 3,17-19 BT). Spójrzmy na nasze realia: nasila się kryzys, rośnie bezrobocie i nie wszystkim chrześcijanom dobrze się wiedzie pod względem materialnym. Każdy z nas może postawić sobie pytanie: Czy w miarę moich możliwości wspieram osoby potrzebujące, które Bóg stawia na mojej drodze?

Okazuje się jednak, że wiele dzieci Bożych ma inne potrzeby. Na przykład starsi wiekiem, dojrzałym chrześcijanie cieszą się, gdy ktoś do nich zadzwoni, albo odwiedzi ich i porozmawia z nimi o sprawach Bożych. Niektórym starszym lub niepełnosprawnym osobom trzeba pomóc w napisaniu jakiegoś pisma urzędowego, w wykupieniu leków, i w tym podobnych sprawach. Dowodem na to, że ożyliśmy z Chrystusem będzie okazywanie żywego i szczerzego zainteresowania naszym bliźnim, a zwłaszcza domownikom wiary.

Szymon Matusiak



Przejawem pulsującego, nowego życia jest także gotowość dzielenia się Ewangelią (lub swoim świadectwem nawrócenia) z innymi ludźmi. „Mamy tego samego ducha wiary, o którym napisano: ‘Uwierzyłem, dlatego przemówiłem’. My również wierzymy i dlatego przemawiamy” (2 Kor 4,13 Biblia Poznańska). Oczywiście, nie chodzi o to, by w natrętny czy nachalny sposób narzucać się ludziom z Ewangelią. Jednakże dziecko Boże, prowadzone Duchem Świętym będzie wykorzystywać nadarzające się okazje do

mówienia o sprawach Pańskich. Ponadto dobrze jest, gdy kościoły lokalne podejmują konkretne przedsięwzięcia ewangelizacyjne, w które mogą się zaangażować się ich członkowie. Jaka zatem jest moja dynamika życia duchowego? Czy zmartwychwstały Chrystus z mocą działa w moim życiu? Każdy może odpowiedzieć sobie na te pytania osobiście, i ocenić, na ile żywa jest jego więź z żywym Panem.

**Czy w miarę moich możliwości
wspieram osoby potrzebujące, które
Bóg stawia na mojej drodze?**



Tomasz Chyłka



Kariera krzyża

W tym świecie krzyż stał się normalny i taki oczywisty. Żyjemy z krzyżem w tle. Krzyż w naszej kulturze XXI wieku stał się modny i zrobił naprawdę wielką karierę. Dzisiaj krzyże wiszą w Kościołach, w kapliczkach, na dzwonnicach, ale nie tylko w miejscach sakralnych je widzimy. Wiszą także w sejmie, można je spotkać w klasach szkolnych, w wielu domach, a nawet w barach (sic!). Krzyże wiszą na łańcuszkach, umieszcza się je w kolczykach, lub są częścią innych ozdób ciała. Małe krzyże wiszą w wielu samochodach, widzimy je na drogach, najczęściej obok palącej się świeczki. Krzyż stał się motywem wielu tatuaży. Emblematy krzyża są na naklejkach, koszulkach, breloczkach i innych gadżetach. W pewnym momencie krzyż stał się nawet jednym z najpopularniejszych symboli popkultury. Krzyża używano jako środka przekazu, aby szokować widza, używano go również, aby rozśmieszać publiczność. Krzyż stał się motywem wielu kasowych filmów, rewwi i musicali. Jest on też treścią ludowych porzekadeł. Mawiamy, że „każdy ma swój krzyż”, albo mówimy komuś, że „wygląda jak z krzyża zdjęty”, lub ripostujemy komuś nie życząc dobrze słowami: „krzyżyk ci na drogę”. Żaden z innych symboli nie zrobił wśród ludzi takiej zawrotnej kariery jak właśnie krzyż. Można by powiedzieć, że żyjemy z krzyżem w tle, z którym oswoiiliśmy się na tyle, że nie mamy z jego przyjęciem i akceptacją wiele problemów. Ten krzyż – jak go nazywam – ludzkiej wyobraźni jednak nie przypomina tego starego szorstkiego krzyża, na którym umierał Pan Jezus. To jest krzyż wyobrażeń człowieka, który od znaczenia prawdziwego krzyża ucieka. To jest taki nasz własny „pluszowy krzyż”, który jest miły i dla każdego do przyjęcia, bo można się do niego przytulić, albo zawiesić go sobie na szyi i nosić jak amulet na szczęście. Dlatego dziś musimy ponownie zadać sobie pytanie – czy mój krzyż, jest tym samym, o którym mówi Biblia?

Apostoł Paweł powiada: „**Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego**” (1Kor.2:2).

To jest wielki przywilej nie umieć nic innego tylko Jezusa ukrzyżowanego. Jest tak wielu zdolnych ludzi pośród nas, lecz nie wszyscy nauczyli się Chrystusa (Efez.4:20). Czy my potrafimy to, czy nabyliśmy taką umiejętność, aby w swoim życiu umieć stosować krzyż? Pewnego dnia Pan Jezus powiedział do idących za Nim ludzi: „**kto nie bierze krzyża swojego na siebie, a idzie za mną, nie może być uczniem moim**” (Łuk.14:27), a na innym miejscu czytamy, że powiedział: „**kto nie dźwiga krzyża swego nie jest mnie godzien**” (Mat.10:38).

Jezus nie zachęcał swoich naśladowców, aby ginęli na krzyżu. Krzyż czasów Jezusa był jedną z najbardziej znanych i okrutnych kar wymierzanych przez władzę za przestępstwa. Krzyż raczej posłużył tutaj Bogu, aby pokazać człowiekowi, że jeśli nie zrezygnuje z siebie, to przyjdzie taki moment, iż zrezygnuje z Jezusa. Zanim Pan Jezus przyjął krzyż powiedział, gorliwie modląc się do Ojca: „**wszakże nie moja, ale twoja wola niech się stanie**” (Łuk. 22:42). Krzyż Jezusa dokonywał przełomu w życiu człowieka, bo doprowadzał go do rzeczywistej decyzji o tym, jak rozegra się reszta jego życia. Ewangelista Łukasz dodaje, że krzyż codziennie na nowo zmusza człowieka do podjęcia wyboru. Bo czytamy, że „**Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze swój krzyż na siebie codziennie**”. A zatem powstają pytania: W oparciu o czyją wolę chcę spędzić resztę swojego życia? Kto ma rozpisać scenariusz na moje życie? Czyja wola ma się rozegrać w moim życiu? Widzimy, że Pan Jezus przyjął wolę swojego Ojca, chociaż nie było mu łatwo zgodzić się z tym, co go spotka. Pewnie za-uważyliśmy, że Jezus nigdzie nie powiedział, iż mamy wziąć Jego krzyż. Nikt z ludzi nie byłby w stanie udźwignąć ciężaru tego krzyża i nie mam na myśli tego kawałka drzewa. Pan Jezus powiedział, że mamy wziąć swój krzyż. To nie oznacza, iż każdy ma się zmierzyć ze swoim cierpieniem, tak jak Jezus ze swoim, ale to oznacza, że każdy ma doświadczyć osobiście krzyża, tak jak doświadczył go Pan Jezus. A było to głęboko duchowe przeżycie. Czym jest zatem



**Jeśli kto chce
pójść za mną,
niechaj się
zaprze
samego siebie
i bierze swój
krzyż na
siebie
codziennie**

ten nasz krzyż, który mamy i możemy udźwignąć?

Krzyż był dobrym probierzem tego, czy człowiek naprawdę naśladuje Pana. Krzyż był tą zaporą odsiewającą tłumy gapiów, tłumy ciekawskich, tłumy hipokrytów, a także tłumy kandydatów na uczniów, od tych dwunastu wybranych, którzy zapragnęli pozostać z Nim za wszelką cenę. Ci, którzy pozostali, byli gotowi aby zaprzecić się samych siebie, to znaczy podjąć taką decyzję, że Jezus będzie Panem ich życia, a nie oni sami. Pod tym względem krzyż nie zrobił kariery.

Często o życiu ludzi decydują pieniądze, wygoda, przyjemności, życie towarzyskie albo gniew, strach, zazdrość, nieprzebaczenie. To są te rzeczy, które są wstanie zawładnąć człowiekiem i pokierować jego życiem. Za Jezusem ludzie chodzili z bardzo różnych powodów. Dopóty chodzili za Nim, dopóki Jezus odpowiadał na ich potrzeby, lecz kiedy potrzeba było wziąć krzyż, tłumy wycofały się.

Mówi się że około 95% naszego społeczeństwa to chrześcijanie. Mimo to, mamy szczególnego pecha, aby trafiać ciągle na te pozostałe 5%, kiedy słyszymy o pijaństwie, przemocy, rozbojach, kradzieżach, korupcji, narkomanii, morderstwach, i całym tym zepsuciu moralnym naszego narodu. A może to jest tak, że z tych 95% naprawdę niewielu przyjęło krzyż i chociaż deklarują się jako chrześcijanie, to właśnie ten prawdziwy krzyż powstrzymał ich przed prawdziwym chrześcijaństwem. Przed autentycznym poddaniem swego życia Chrystusowi. Czym jest krzyż i dlaczego jest taki ważny? Krzyż pozbawiał człowieka życia. Gdy w czasach Jezusa niosłeś krzyż – to każdy, kto ciebie widział, wiedział o tobie, że ty już nie masz własnych planów na życie, wiedział, że ty już nie kalkulujesz tego jak spędzisz kolejny tydzień, bo było pewne, że ty zmierzasz na egzekucję. Było pewne, że uległeś władzy, która pozbawi cię zaraz życia. Twoje życie, które znajdowało się dotąd w twoich rękach i robiłeś z nim, co chciałeś, już się skończyło.

Wziąć swój krzyż oznacza dzisiaj, że poddasz się egzekucji swojego starego życia. Wziąć swój krzyż codziennie – oznacza, że codziennie będziesz wyznawał słowa

Jezusa „wszakże nie moja, ale twoja wola niech się stanie” (Łuk.22:42). Pięknie zobrazował nam to Apostoł Paweł mówiąc: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, już nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal. 2:20). Spójrzmy, że gdy Paweł wziął krzyż, umarło jego własne „ja”. To, co starego było w nim wcześniej, teraz umierało codziennie na krzyżu. Jestem pewien, że Paweł nie tylko przyjął Jezusa, ale on przyjął także krzyż – bo mówi – już nie żyję „ja”, ale żyje moim życiem Pan Jezus. Już nie ja decyduję, już nie ja kieruję, ale wszystko zależy od Pana. Biblia mówi, że Chrystus umarł za nas, abyśmy już nie żyli dla siebie samych, ale abyśmy żyli dla Niego (2 Kor. 5:15).

Czy ta prawda dopełnia się w naszym życiu? Czy to jest prawda o mnie, że potrafię z czegoś swojego zrezygnować dla Jezusa? Czy sprawy Jego Królestwa są w moim życiu pierwsze? Czy dźwigam ten swój krzyż codziennie, aby poddawać to moje „ja” Bogu? Dla człowieka, który chce jednak pożyć dla siebie, krzyż będzie zawsze źródłem konfliktu. Jak mówi Biblia, krzyż stał się dla pogan głupstwem, a dla Żydów zgorszeniem. Ludzie nie mogąc sobie poradzić z bezkompromisowym przestaniem krzyża odrzucali go. To nie jest nic złego, że w naszych kaplicach na ścianie wisi krzyż, ale jeżeli pośród nas zgromadzonych tam co niedzielę jest to jedyne miejsce, w którym jest on obecny, to jesteśmy pożalowania godni. Jeśli nie ma go także tam w głębi naszego wnętrza, to oznacza, że w swej duszy tak naprawdę nie pragniemy poddania się władzy Jezusa. A nie pragniemy tego, bo sami jeszcze nie zdecydowaliśmy się abdykować z tronu swego „ja”. Krzyż Chrystusa znaczy dokładnie tyle, że nie masz prawa już do władzy i na taką definicję krzyża wielu ludzi się nie godziło i na to oburzało. Uważano, że jest to wkroczenie w wolność człowieka. Nazywano tą „myśl krzyża” deptaniem praw człowieka, brakiem poszanowania dla jego suwerenności, odebraniem mu możliwości do samorealizacji i rozwoju takiego, jakiego sam zechce i na jaki się zdecyduje. W dobie humanizmu, gdzie człowiek stanął na piedestale ludzkiego uwielbienia, ludzie odrzucają biblijną definicję krzyża, ale żeby nie usunąć go w ogóle, filozofowie, humaniści, i niestety również niektórzy teolodzy zmieniają sprytnie jego poselstwo, tak aby

krzyż był „trendy” i był modny, a tym samym łatwy do przyjęcia. Nie da się jednak zakrzyczyć starego poselstwa o krzyżu. On pozbawia prawa do siebie samego i odbiera człowiekowi władzę. Krzyż mówi, że należę do Boga i nie mogę już dłużej żyć dla siebie. Ważnie o to zawsze chodziło w krzyżu. To dlatego wymyślono sobie substytuty krzyża i zastępcze definicje, aby rozvodnić jego poselstwo, żeby znaczył to, co chcemy i nie znaczył tego, czego przyjąć nie możemy. **Z nauki o krzyżu poznaczono to, że nas zbawia, a wyrzucono wszystko to, czego nas pozbawia.**

Współczesny wizerunek krzyża nie jest już tym samym krzyżem, który powodował, że swoje życie poddawałeś Bogu, że rezygnowałeś z własnego „ja”. Krzyż więc zrobił wielką karierę, lecz nie w sercach ludzkich. Tam dla niego nie znalazło się miejsca, a nie znalazło się, bo zbyt wielu ludzi chciało jednak to swoje życie zachować dla siebie. Aiden W. Tozer, znany pisarz chrześcijański powiedział: **„Musimy być szczególnie ostrożni czy krzyż jaki dźwigamy jest tym samym krzyżem Biblii. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że będziemy naśladować Chrystusa, który nie jest prawdziwym Chrystusem, lecz produktem naszej wyobraźni”.**

Nowy krzyż już nie zabija człowieka – on jest atrakcyjny dla tłumów. To jest taki „pluszowy krzyż”, przyciągający publiczność. Ten krzyż jest produktem wyobrażeń i pragnień człowieka, ale nie jest to już ten sam krzyż, na którym umierał Pan Jezus. Tamten kosztował go wiele i zapłacił za to całym swoim życiem.



Rozmyślając nad cierpieniem i złem

TRUDNE PRZYPADKI

Pastor kosi trawnik przed domem. Podnosi głowę i widzi, jak wielka śmieciarka cofa się na podjeździe domu sąsiadów – wprost na ich półtorarocznego synka, który przykucnął za jej olbrzymimi kołami. A potem razem z rozhisteryzowaną matką i śmiertelnie bladym ojcem jedzie karetką do szpitala. Nie ma już nadziei dla małego chłopca; jego ciało zostało zmiażdżone tak bardzo, iż trudno je rozpoznać.

GDZIE JEST BÓG?

Po pięciu latach małżeństwa Jane budzi się w środku nocy szturchana przez męża i widzi, że Dan z przerażeniem wskazuje palcem na swoje usta. Strząsając z siebie resztki snu zaczyna rozumieć, że mąż przebudził się i odkrył, że nie może mówić. Po krótkiej rozmowie telefonicznej z lekarzem bezzwłocznie udają się do szpitala. Już następnego dnia Dan trafia na stół operacyjny, a chirurdzy usiłują usunąć złośliwego guza mózgu, ale bez powodzenia. Zabieg jedynie pogarsza sytuację – Dan traci pamięć. Nie potrafi czytać ani pisać, nie rozpoznaje swojego kilkumiesięcznego syna. Operacja była tak wielkim wstrząsem dla jego organizmu, że nowotwór przestał się rozwijać. Jednak osobowość Dana uległa trwałym zmianom; jest sfrustrowany, rozgniewany, łatwo się irytuje i potrzebuje ciągłej opieki. Po trzech latach bezskutecznej rehabilitacji zdradziecki guz znowu zaczyna rosnąć i po kolejnych czterech miesiącach Dan umiera.

GDZIE JEST BÓG?

Wiejska rodzina z szóstką dzieci, w tym czwórką chorą na hemofilię, służy Panu z oddaniem i radością. I wtedy pojawia się epidemia AIDS. Lekarze i pacjenci nie wiedzą, że część krajowych zapasów krwi została skażona wirusem. Chorzy na hemofilię są skazani na częste transfuzje

krwi. Dwoje z rodzeństwa zapada na AIDS i umiera w ciągu trzech lat. U trzeciego wykryto już wirusa HIV i tylko kwestią czasu jest, kiedy pojawią się kliniczne symptomy choroby, prowadzące do bolesnej, nieuniknionej śmierci. Czwarte z rodzeństwa, trzydziestoletni mężczyzna i ojciec trójki dzieci odmawia wykonania testu na obecność wirusa, ale wie, że najprawdopodobniej on również jest nosicielem i niedługo jego żona owdowieje, a dzieci staną się sierotami. Nie ma praktycznie żadnych środków na leczenie, a firmy ubezpieczeniowe nie chcą nawet z nim rozmawiać.

GDZIE JEST BÓG?

Chciałbym, żeby to były zmyślane historie, ale tak nie jest. Osobiście znam tych ludzi, zmieniałem jedynie ich imiona i pewne szczegóły. I każdy z nas mógłby przytoczyć wiele podobnych opowieści. Moi przyjaciele przez blisko trzydzieści lat prowadzili rodzinny dom dziecka. Pewnego razu przyjęli dwóch chłopców bliźniaków, zaledwie półtoraroczne dzieci. Był to już ich szósty dom. Zdiagnozowano u nich nieodwracalne upośledzenie (niestety, jak się potem okazało). W co najmniej dwóch domach byli karani fizycznie za płacz i w rezultacie w pierwszą noc w nowym domu, gdy położono ich do łóżka, płakali bezgłośnie, aż zasnęli ze zmęczenia.

GDZIE BYŁ BÓG?

Wszyscy wiemy o wielu innych, szeroko nagłaśnianych tragediach. Terrorysty rozbili samoloty o wieże World Trade Center w Nowym Jorku i o budynek Pentagonu. W atakach zginęło blisko trzy tysiące osób, ale jeszcze bardziej szokujące były telewizyjne obrazy ludzi wyskakujących z dziewięćdziesiątego piątego piętra, by uciec przed ogniem podsycanym rozlanym paliwem lotniczym, lub widok potężnych, stupietrowych wież walących się pod

własnym ciężarem. Potężne tsunami wywołane przesunięciem płyt tektonicznych na dnie oceanu uderzyło w północno-zachodnie wybrzeże Indonezji, zabijając blisko 300 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci oraz powodując olbrzymie straty materialne w kilku krajach.

GDZIE BYŁ BÓG?

Prawda jest taka, że każdy z nas, o ile żyje wystarczająco długo, będzie cierpiał. Nasi bliscy umrą, a my sami zostaniemy dotknięci chorobą lub innym schorzeniem. Upływające lata niosą z sobą coraz większą presję – rozczarowania, poczucie porażki, pogarszającą się sprawność fizyczną, zdrady małżeńskie. Dzieci, które wychowujemy, często przydają nam cierpień. Gdy moja mama miała siedemdziesiąt dwa lata, została napadnięta na ulicy. Upadła i uderzyła głową w krawężnik. Po kilku tygodniach bliscy zauważyli, że jej zdolności umysłowe zaczęły się pogarszać, a osobowość zmieniać; niedługo potem zdiagnozowano u niej chorobę Alzheimera i przeszła wszystkie typowe etapy tego okropnego schorzenia. Umarła dziewięć lat później. Wystarczy, że będziemy żyli wystarczająco długo, a doświadczymy wszystkich bolączek starości, które sprawiają tym większy ból, gdy wszyscy bliscy i przyjaciele odchodzą z tego świata i pozostajemy zupełnie sami.

Wszystkie te rzeczy są przykładem cierpienia, jakiego doświadczamy żyjąc w społeczeństwach cieszących się względną stabilizacją i dobrobytem. Nie wspomnieliśmy nawet o wojnie, rasizmie, ludobójstwie, skrajnym ubóstwie czy głodzie. Nawet telewizja nie jest w stanie ukazać rzeczywistego rozmiaru tego cierpienia. Gdy pierwszy raz pojechałem do naprawdę ubogiego kraju Trzeciego Świata, uderzył mnie potworny smród, jaki od pierwszych chwil atakował moje zmysły.

Napisano już wiele książek o Holocauście, którego owocem było systematyczne unicestwienie sześciu milionów Żydów. Większość tych opracowań traktuje Holocaust jako przerażające wypaczenie, wyjątkowe bestialstwo, na które nigdy już nie można pozwolić, potworną brutalność, które wymyka się wszelkiemu zrozumieniu. I mówi się nam, że nie możemy porównywać tego z innymi potwornymi aktami agresji, aby nie trywializować tego, co się stało. Lecz rzeczywistość jest daleko gorsza: w XX wieku Holocaust był zaledwie jedną z całej serii podobnych tragedii. Na świecie żyje 40 milionów ludzi zarażonych wirusem HIV. Ilu z nich umrze zależy od tego, jak długo potrwa przygotowanie skutecznej szczepionki – ponieważ jednak każdego roku wirus zaraża kolejne 5 milionów osób, nawet najbardziej zachowawcze szacunki określają liczbę ofiar AIDS na dziesiątki milionów. Pod rządami przewodniczącego Mao Zedonga zginęło od dwudziestu do pięćdziesięciu milionów Chińczyków. Pod rządami Pol Pota zginął taki sam procent obywateli Kambodży, jak Żydów za czasów Hitlera. Nie wiemy jeszcze, ilu obywateli Związku Radzieckiego zginęło za rządów Stalina, ale większość historyków na samej tylko Ukrainie szacuje liczbę ofiar na około 20 milionów. Nie sposób wyrazić w liczbach cierpień zadanych przed Ili Aminą. A konflikt między plemionami Hutu i Tutsi w Rwandzie doprowadził do wymordowania około miliona osób.

A co powiedzieć o klęskach „naturalnych”. Każdego roku setki tysięcy ludzi umierają z głodu, a miliony cierpią niedożywienie. W trzęsieniu ziemi w Meksyku zginęło dwadzieścia pięć tysięcy osób, a w podobnym kataklizmie w Chinach aż dwieście tysięcy, co i tak stanowi jedynie dwie trzecie ofiar niedawnego tsunami. I ile z tak zwanych klęsk naturalnych, szczególnie klęsk głodu, jest rzeczywiście wynikiem nieokreślonych sił natury, na przykład suszy, a ile z nich wynika częściowo z krzywdzących rozwiązań i struktur stworzonych przez ludzi – despotycznych rządów, plemiennych sporów, niesprawiedliwych praktyk handlowych i niepomowanej chciwości? I gdzie jest Bóg we wszystkich tych tragediach, gdzie jest Bóg w całym tym cierpieniu?

To pytanie, które często pada także w Piśmie Świętym. Autorzy psalmów, Je-

remiasz, Job, Habakuk czy Eliasza – wszyscy oni nie mogli pogodzić się z triumfem zła, jaki rozciągał się przed ich oczami. „Dlaczego życie bezbożnych upływa szczęśliwie i bezpiecznie się czują wszyscy wiarołomni?” (Jer 12,1). „Dlaczego bezbożni zachowują życie, starzeją się, a nawet nabierają siły?” (Jb 21,7).

TRUDNE PRZEMYŚLENIA

Dla wielu ludzi są to pytania o niemal wyłącznie intelektualnym charakterze. Jeśli Bóg jest wszechmocny i doskonale dobry, jak może godzić się na istnienie takiego zła? Jeśli chce powstrzymać cierpienie, ale nie może tego zrobić, to nie jest wszechmocny; jeśli może, a nie chce, to nie jest doskonale dobry. Stąd wniosek, że już samo istnienie zła pozwala podać w wątpliwość istnienie Boga.

Dla innych problemem nie jest samo istnienie zła, lecz jego powszechność. Najtrudniej pogodzić się z *bezzasadnym* złem. Przyjmując, że Bóg daje ludziom możliwość sprzeciwienia się Mu, można twierdzić, że istnienie pewnych postaci zła w żaden sposób nie zagraża istocie wiary. Jak jednak, w świetle takiej teorii, wytłumaczyć klęski „naturalne”, powodujące ogrom cierpienia dotyczącego ludzi bez żadnego widocznego związku z tym, czy są dobrzy, czy zli, bez względu na ich wiek, doświadczenie i na to, czy zasługują na karę?

Jest wiele doskonałych książek, które odpowiadają na takie intelektualne pytania. Być może typowego czytelnika do głębszych przemyśleń najlepiej skłoni niewielkie dzieło C. S. Lewisa pt. *Problem cierpienia*.¹ Niewielu zgodzi z wszystkimi jego argumentami, trudno jednak pozostać niewzruszonym czytając jego późniejszą książkę autobiograficzną pt. *Smutek*,² napisaną po śmierci żony. W ostatnich latach wielu badaczy chrześcijańskich przedstawiło wysoce wyrafinowane argumenty w obronie racjonalności wiary chrześcijańskiej wobec faktu istnienia zła,³ i zyskały one sobie pewien postuch na współcze-

snym rynku idei. Zdarzy się, że także i w tej książce zmuszony będę do odwołania się do takich argumentów, lecz nie są one głównym przedmiotem mojej uwagi.

Powód ku temu jest zrozumiały: wielu wierzących po prostu nigdy nie kłopotczy się takimi rozważaniami. Miliony chrześcijan wierzą, że Bóg jest wszechmocny, że Bóg jest nieskończenie dobry oraz iż ten świat jest pełen cierpienia. Na wielu poziomach swego chrześcijańskiego doświadczenia nie odczuwają, aby było to jakimkolwiek *problemem*. Zadowolają się prostymi, teologicznymi odpowiedziami: cierpienie jest rezultatem zła; wolna wola oznacza, że Bóg musi pozwolić ludziom popełniać błędy; a piekło i niebo pozwolą ostatecznie uregulować wszelkie rachunki. Możliwe także, że po prostu nigdy nie byli zmuszeni naprawdę zastanowić się nad tymi kwestiami. Wiedzą, że Bóg ich kocha i to im wystarczy. Po co zaprzętać sobie głowę rzeczami, których nie można zrozumieć, a co dopiero zmienić?

I wtedy w ich życiu dzieje się coś, co wstrząsa nimi do głębi. Mogą to być wykłady ze wstępu do filozofii na pierwszym roku studiów. Może to być szczególnie bolesne doświadczenie osobistej straty i żałoby. Umiera jedno z rodziców. U dziecka zdiagnozowano stwardnienie rozsiane. Współmałżonek porzuca związek i odchodzi z inną osobą. Posada, z którą wiązali wielkie nadzieje, została zaproponowana innemu pracownikowi. Zapadają na nieuleczalną, śmiertelną chorobę. Pograżają się w depresji i wszystko wokół przygnębia ich głęboko. Świadeństwo wiary, jakie starali się składać, okazuje się nie tylko bezskuteczne, ale powoduje, że wszyscy przyjaciele i znajomi odwracają się od nich. Tracą pracę, a wraz z nią dom i oszczędności. Nagle pytania o istotę cierpienia stają się bardzo rzeczywiste.

Innymi słowy, głęboki niepokój w związku z cierpieniem i złem jest cechą zależną od osoby. Można to wyrazić z pomocą prostego modelu.⁴ Założmy, że Jerzy wyznaje pewien system wierzeń, który nazwiemy S. Dla naszych celów nie ma znaczenia, czy S jest systemem spójnym, czy nie. Jerzy po prostu wierzy w S. Następnie, z jakiegoś powodu, system wierzeń Jerzego zostaje uzupełniony o klauzulę K, z której wynika, że S jest niespójne. Teraz Jerzy przyjmuje

1 C. S. Lewis, *Problem cierpienia*, Esprit, Kraków 2010.

2 C. S. Lewis, *Smutek*, Esprit, Kraków 2009.

3 Zob. Alvin J. Plantinga, *God, Freedom and Evil* (Grand Rapids: Eerdmans, 1974). Dobrą prezentacją tychże kwestii są także: Stephen T. Davis, *The Problem of Pain in Recent Philosophy, Review and Expositor* 82 (1985): 535-48; oraz Ronald H. Nash, *Faith and Reason: Searching for a Rational Faith* (Grand Rapids: Zondervan, 1998), 175-221.

4 Przytoczone za: George I. Mavrodes, *Belief in God* (Nowy Jork: Random, 1970).

za prawdę S i K , lecz ten nowy system (nazwijmy go S_0), jest wewnętrznie niestabilny. Jerzy popadł w dylemat epistemologiczny: musi znaleźć sposób, aby odrzucić przekonanie o prawdziwości K , zastępując w ten sposób nowy system wierzeń S_0 dawnym systemem S , albo zmienić pewne elementy S lub z nich całkowicie zrezygnować, tak aby K straciło rację bytu. Odrzucając pewne wierzenia sprawi, że dawny system S stanie się systemem S_1 . Jak zaznaczyliśmy, na potrzeby tego modelu nie jest ważne, czy S rzeczywiście jest spójnym systemem. Chodzi o to, że S_0 (suma $S+K$) jest wewnętrznie niestabilny, w związku z czym powoduje stałe napięcie. Prędzej czy później Jerzy poczuje silną presję, aby albo powrócić do S (odrzucając K) lub zmodyfikować swoje wierzenia do S_1 (w wyniku czego K będzie niepotrzebne).

Zilustrujmy to na pewnym przykładzie. Załóżmy, że Jerzy jest człowiekiem wierzącym, wyznającym najważniejsze prawdy wiary. Jego system wierzeń S zawiera przekonania o Bożej dobroci, mocy itp. Lecz wtedy Jerzy po raz pierwszy w życiu wyjeżdża do jednego z krajów Trzeciego Świata i spędza tam kilka miesięcy, obserwując nieznaną mu wcześniej skalę ludzkiego cierpienia. Stopniowo przyjmuje klauzulę K . Nie potrafi zrozumieć, jak może pogodzić swoje przekonania na temat Boga i świata, co wzbudza w nim silny niepokój. Ostatecznie albo uzna K za bezpodstawną i ją odrzuci (powracając do swych tradycyjnych wierzeń), lub, naciskany przez K , zmieni pewne elementy S , tworząc nieco zmodyfikowany system wierzeń S_1 ; nadal wierzy w istnienie Boga i Jego dobroć, ale już nie w to, że Bóg jest wszechmocny.

Model ten, w pewnym sensie, jest zbyt intelektualny i racjonalistyczny. Przekonałem się, że większość chrześcijan, którzy nagle uświadamiają sobie problem cierpienia i zła, jednocześnie odczuwa wiele innych presji. Może pewną rolę odgrywa tu brak modlitwy; może człowiek wierzący obawia się utraty zaufania i przyjaźni innych chrześcijan i dlatego w milczeniu tłumi w sobie wszelkie pytania. Może w jego życiu rozgrywa się poważna walka duchowa, której jest tylko w części świadomy. Może popaść w depresję, której przyczyną jest m.in. brak równowagi chemicznej w mózgu, a niedostatek snu tylko nasila jego cierpienie. Depresji często towarzyszą zaburzenia łaknienia, bezsenność i bóle

głowy, co tylko nasila pierwotne pytania o istotę cierpienia i zła, tak iż jeszcze trudniej jest się z nimi zmierzyć.

Bez względu na to, które z powyższych problemów dotkną człowieka, u ich sedna leży klauzula K – nasilające się przekonanie, że w jego systemie wierzeń kryje się jakiś błąd. I dlatego ważne jest, żeby chrześcijanie posiadali w tej kwestii zbiór wierzeń tak stabilny, jak to tylko możliwe, *zanim* osobista tragedia lub nowe doświadczenia życiowe zmuszą ich do przyjęcia bolesnej klauzuli K .

Należy zrozumieć jeszcze dwa czynniki.

1. Nawet jeśli nigdy nie włączysz K – przekonania, że twój system wierzeń jest nie-spójny – w swoje struktury myślowe, nie znaczy to, że *dokładnie rozumiesz*, z czego rzeczywiście wynika spójność systemu wierzeń, który nazwałem S . Innymi słowy, możesz myśleć, że twój system wierzeń jest logicznie spójny, mimo iż nie potrafisz dokładnie wykazać, w *jaki sposób* ta logiczna spójność się manifestuje. Możliwe, że pozostawiasz wiele miejsca na tajemnicę. Na przykład, możesz myśleć, że Bóg jest wszechmogący, że Bóg jest dobry oraz że na świecie istnieje zło – i że te wierzenia, choć spójne, łączą się ze sobą w tajemniczy sposób, którego nawet nie próbujesz pojąć. W takim podejściu nie ma niczego nielogicznego. Przekonałem się jednak, że jeśli ulokujesz tę tajemnicę w niewłaściwym miejscu, prędzej czy później ten błąd obróci ci przeciw tobie. Powrócę jeszcze do tej kwestii w rozdziale 11.

2. Co ważniejsze, nawet jeśli klauzula K w żaden sposób nie podważyła twojego systemu wierzeń S i nie wątpisz w jego spójność, nie oznacza to automatycznie, że S będzie dla ciebie pociechą, gdy będziesz cierpieć. *Obecność* klauzuli będzie sprawiała ci dodatkowy ból, jej *brak* nie zapewni ci dodatkowego pocieszenia. Jest tak, iż wierzenia same w sobie przynoszą nam niewielką pociechę, gdy spotka nas doświadczenie wielkiego cierpienia i zła. Nawiązując do doświadczeń ludzi wierzących można to wyrazić tak: w mrocznych godzinach cierpienia chrześcijanie pragną czegoś więcej, niż tylko zapewnień, że ich wierzenia są spójne. Pociechę czerpią jedynie od żyjącego Pana, z Ducha Świętego, którym On obdarzył ich w swojej łasce, z nowego zrozumienia i głęboko odczuwanego doświadczenia miłości Bożej w Chry-

stusie Jezusie (Ef 3,14-21). To nie znaczy jednak, że system wierzeń nie ma żadnego znaczenia. Chodzi o to, że aby człowiek wierzący mógł znaleźć pociechę w wierzeniach chrześcijaństwa, nie wystarczy przekonanie, iż są one prawdziwe i spójne, lecz musi także nauczyć się z nich *korzystać*. Wierzenia chrześcijańskie nie istnieją po to, by zalegać na półkach umysłu; należy odnieść je i zastosować wobec wszelkich wyzwań życia i uczniostwa. Inaczej nie będą w stanie zapewnić pociechy i stabilności, bogobojności i odwagi, pokory i radości, świętości i wiary.

Zanim zastanowimy się, jak różne perspektywy przedstawione w Piśmie Świętym mogą dać nam pociechę i oparcie, kiedy zło i cierpienie grożą zepchnięciem nas w otchłań, należy ostrzec przed pewnymi popularnymi, lecz niebezpiecznymi schronami. Mądrzy chrześcijanie powinni ich unikać: obiecują bezpieczeństwo, ale przynoszą zniszczenie.

PYTANIA DO DALSZYCH ROZWAŻAŃ

Stwórz własną listę cierpień, które dostrzegasz w świecie wokół i które dotknęły cię osobiście.

Czy problem cierpienia i zła wzbudza w tobie głęboki niepokój? Dlaczego?

Opierając się na swym obecnym zrozumieniu, jak, według ciebie, można pogodzić Bożą suwerenność i dobroć z tak powszechną obecnością zła i cierpienia na świecie?

Czy kiedykolwiek zdarzyło ci się wątpić w Bożą miłość i moc lub zadawać niepokojące pytania o ich naturę? Co cię do tego doprowadziło? Co najbardziej pomogło ci przetrwać te chwile?

Skąd chrześcijanie mogą czerpać głęboką pociechę?

D.A. Carson



Fragment książki D. A. Carsona
Panie, jak długo? Refleksje o istocie cierpienia i zła
Wydawca: Fundacja Ewangeliczna

dr John Ling



Czy myślisz na sposób bioetyczny? Jest to rozsądne pytanie, ponieważ stykamy się z kwestiami bioetycznymi – klonowanie ludzi, terapia genowa, aborcja, zapłodnienie in vitro, eutanazja, leczenie z użyciem komórek macierzystych, i o wiele więcej. Stale jest o tym mowa we wiadomościach, w telewizji, w gazetach, w sąsiedztwie, a czasami nawet w naszych domach.

„Stare” i „nowe” wyzwania w bioetyce

ZASTĘPCZE MACIERZYŃSTWO I ZABIJANIE NIEMOWLĄT

Są takie „stare” kwestie bioetyczne, jak zastępcze macierzyństwo i zabijanie niemowląt. Obydwie są wymienione w Biblii. Na przykład jedna z pierwszych umów dotyczących zastępczego macierzyństwa, zawarta została między Sarą, Abramem i Hagar (1 Mojżeszowa 16), i miała fatalne skutki. Zabijanie niemowląt było stosowane przez despotycznych władców, jak faraon i Herod, zwłaszcza przeciwko chłopczykom, by wyrzeć pomstę na ludzie Bożym (2 Mojżeszowa 1; Mateusza 2,16-18).

Lecz te „stare” kwestie bioetyczne odżyły i stały się „nowe”. Trzydzieści lat temu zastępcze macierzyństwo, lub przynajmniej komercyjne zastępcze macierzyństwo było zakazane w większości krajów Zachodu, głównie dlatego, że uznawano je za wykorzystywanie kobiet i wypaczanie tradycyjnej struktury rodziny. Obecnie zastępcze macierzyństwo jest coraz bardziej akceptowane na Zachodzie, choć statystycznie nie jest dużym zjawiskiem. Możliwe, że w Wielkiej Brytanii co roku rodzi się 50 do 100 dzieci z matek zastępczych (surogitek) – nikt nie zna ścisłych danych, ponieważ nie prowadzi się oficjalnych zapisków, a szereg układów związanych z zastępczym macierzyństwem celowo jest utrzymywanych w sekrecie. Takie działania pojawiają się także w Polsce.

W innych krajach komercyjne zastępcze macierzyństwo stało się wręcz powszechne. W takich państwach, jak Indie czy Ukraina, jest ono nie tylko zgodne z prawem, lecz jest także wielkim biznesem, w ramach którego prawnie wiążące kontrakty zawierane są przed narodzinami dziecka. Te miejsca są obecnie światowymi centrami „turystyki zorientowanej na zastępcze macierzyństwo”, lub jak je się łagodnie określa, „ciążę zewnętrzną”. Ocenia się, że zastępcze macierzyństwo co roku wnosi do ekonomii Indii półtora biliona funtów, przy czym matki surogatki otrzymują przychód dziesięć razy większy od ich normalnego zarobku – a taka suma może zmienić życie człowieka.



Podobnie na Zachodzie wzrasta praktykowanie zabijania niemowląt, lub tak zwanej eutanazji noworodków. Na przykład, niegdyś nieoficjalne „zaniechanie leczenia” noworodków zostało obecnie w wielu szpitalach sformalizowane na mocy Protokołu z Groningen, wymyślnego w Holandii. Wylicza on kryteria, na mocy których lekarze mogą odebrać życie ciężko chorym noworodkom. Oczywiście, niektóre dzieci rodzą się ze śmiertelnościami wadami, uniemożliwiającymi egzystencję – one muszą umrzeć, ale to nie jest zabijanie niemowląt. Jednakże protokół, który uznaje zabijanie jako akceptowaną praktykę medyczną, jest wrogiem dobrej medycyny. Według oficjalnych szacunków, w Holandii zabija się 15 do 20 noworodków rocznie, lecz te cyfry, podobnie jak dane na temat eutanazji przeprowadzanej na dorosłych w Holandii, są zaniżone. Nikt nie zna prawdziwych liczb. Jak wiele takich zabiegów ma miejsce w Polsce? Myślicie, że w ogóle ich tu nie ma?

Lecz zabijanie niemowląt nie jest tylko praktyką zachodnią, jest czymś globalnym, i ma swój wschodni odpowiednik. Dobrze znana jest chińska polityka jednego dziecka w rodzinie, którą zapoczątkowano w 1979 roku. Władze wymuszały aborcje na tych, którzy złamali tę regułę, lecz kiedy ciążę wykrywa się zbyt późno, wówczas chińską metodą jest zabijanie niemowląt. Prerażającym przykładem jest zachowanie urzędników z prowincji Hubei, którzy utopili zdrowe, nowo narodzone niemowlę na poletku ryżowym na oczach rodziców – „przestępców”. W Indiach utrzymuje się powszechna praktyka zabijania niemowląt płci żeńskiej, wynikająca z faworyzowania jednej płci, co ma miejsce zwłaszcza na terenach wiejskich. Ta praktyka jest na przykład szeroko stosowana pośród kasty Kallar w południowych Indiach – według ostatnich badań przeprowadzonych na 640 rodzinach, 51 procent przyznało się do zabicia dziewczynki w ciągu tygodnia po jej narodzinach.

ABORCJA



Aborcja jest kolejną „starą” i zarazem „nową” kwestią bioetyczną. W większości krajów jest uznawana za karalne przestępstwo, lecz na pewnych zasadach jest też w większości krajów dozwolona. Od czasu wdrożenia Aktu Aborcyjnego w 1967 roku, pełna liczba aborcji dokonanych w Wielkiej Brytanii przekroczyła 7 milionów – zatem brakuje 10 procent populacji tego państwa. Lecz aborcja jest praktyką o zasięgu światowym. Na przykład dokonuje się rocznie około 1,2 miliona aborcji w USA, pół miliona w Japonii, 11 milionów w Indiach, i 13 milionów w Chinach. Łączna liczba aborcji dokonywanych na świecie wynosi około 44 milionów każdego roku. Te dane są oficjalne, szokujące i godne potępienia.

Czy potrafisz w to uwierzyć, że nasz świat trwa w zabijaniu własnego nienarodzonego potomstwa? Trudno zrozumieć bezduszość leżącą u podstaw aborcji, jak i jej skalę. Jest to cichy holokaust. Wszyscy musimy się tego wstydzić! Jeśli nie płakałeś z powodu tej praktyki i jej następstw, to znaczy, że nie rozumiałeś, czym jest aborcja.

Polskie prawo przeciwko aborcji może być dość surowe, lecz czy sądzicie, że nie ma takich Polek, które dokonują aborcji?

EUTANAZJA I WSPOMAGANE SAMOBÓJSTWO

Na drugim końcu w zakresie wieku ludzkiego, występuje zjawisko eutanazji, zwłaszcza w przypadku osób starszych i bezradnych. Eutanazja, zwana także przez jej obrońców „wspomagającym samobójstwem”, jest kolejną „starą” kwestią bioetyczną, lecz obecnie stała się jednym z najbardziej spornych zagadnień XXI wieku. Szereg jurysdykcji już zalegalizowało pewne formy różnego rodzaju eutanazji. Na przykład w USA stany Oregon i Waszyngton tolerują wspomagane samobójstwo. Holandia i Luksemburg pozwalają na dobrowolną eutanazję, jak również na wspomagane samobójstwo. Belgia pozwala na dobrowolną eutanazję, podczas gdy Szwajcaria usankcjonowała wspomagane samobójstwo. Te kraje nie znajdują się daleko od Polski – czy to nie daje wam do myślenia?

W innych państwach na świecie zwolennicy eutanazji usiłują zmienić prawa zakazujące tej praktyki, a ostatnio kilka rządów rozważa



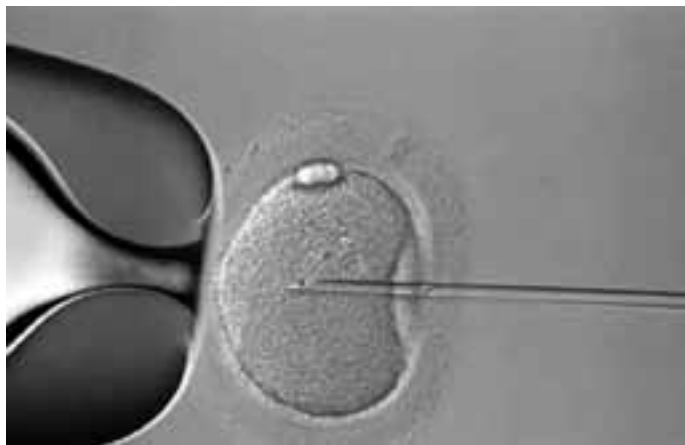
możliwość zalegalizowania jej. Na przykład w Wielkiej Brytanii od co najmniej dziesięciu lat usiłowano zmienić stosowne prawo – lecz wszystkie te próby zawiodły. Lecz prawdą jest także, iż bardzo wiele rządów ostatnio odrzuciło możliwość zalegalizowania eutanazji. Są to: Kanada, Australia Południowa, Szkocja, Izrael, Włochy, Bułgaria i szereg stanów USA.

TECHNIKI WSPOMAGANEGO ROZRODU

Jak dotąd omawialiśmy „stare” kwestie bioetyczne – a co można powiedzieć o „nowych”? Wśród najnowszych kwestii są techniki wspomaganego rozrodu, zwłaszcza zapłodnienie in vitro (IVF). W 1978 roku urodziła się Louise Brown, pierwsze „dziecko z probówki”. Od owego czasu takie zabiegi błyskawicznie się rozpowszechniły, tak że na świecie jest obecnie 5 milionów dzieci, które rozpoczęły swe życie w ten nienaturalny sposób.

Ocenia się, że w skali świata jedno na siedem małżeństw jest bezpłodne – a Polska nie będzie tu wyjątkiem. Co powinny zrobić takie małżeństwa? Czy powinny pogodzić się ze swą bezdzietnością? Czy powinny adoptować dzieci, zgodnie z biblijnymi precedensami z 2 Samuela 9, Galacjan 4,4-7 i Efezjan 1,5? Czy może powinny uciec się do IVF? Odpowiedź na to

ostanie pytanie brzmi: Nie. IVF niesie ze sobą ogromne problemy bioetyczne, takie jak koszty, nieudane próby, problemy ze zdrowiem, napięcia w małżeństwie oraz stresy związane z leczeniem. Przede wszystkim jednak, jest ono niedopuszczalne z punktu widzenia bioetyki, bowiem zawsze tworzy „zbędne” ludzkie embriony – tworzy się ich więcej niż te, które przekazuje się kobietom. Zatem, co dzieje się ze „zbędnymi” embrionami? Albo przechowuje się je w stanie zamrożonym, albo po prostu niszczy. Nie tak należy traktować tych, którzy są „stworzeni na obraz Boga”. IVF w Wielkiej Brytanii doprowadza do tworzenia 250 tysięcy ludzkich embrionów rocznie, przy czym rozmyślnie niszczy się połowę z nich. Na świecie tworzy się niezliczoną liczbę milionów embrionów, a potem się je niszczy – jest to niszczenie ludzkiego życia na skalę przemysłową. Przestanie jest jasne: trzymajcie się z dala od wszelkich technik wspomaganego rozrodu.



TEMATY Z PISMA ŚWIĘTEGO

Zatem, czy myślisz na sposób bioetyczny? Jak chrześcijanin ma się zapatrywać na te i inne kwestie bioetyczne? Jest sześć wielkich tematów biblijnych, które kształtują nasze bioetyczne zrozumienie. Po pierwsze, Pismo mówi, że życie ludzkie jest wyjątkowe i szczególne (1 Mojżeszowa 1,27), dlatego nie wolno nam szkodzić życiu, przerywać życia lub niszczyć go, po-

nieważ każdy, od embriona do starszego mężczyzny czy starszej kobiety, nosi w sobie obraz Boga. Po drugie, życie ludzkie zaczyna się w chwili poczęcia (Jeremiasza 1,5; Mateusza 1,20), toteż należy je chronić już od dnia pierwszego. Po trzecie, życie ludzkie wymaga opieki (Kaznodziei 5,17; 1 Piotra 3,7), dlatego musimy pielęgnować i chronić ten cudowny dar. Po czwarte, życie ludzkie powinno kończyć się naturalną śmiercią (1 Samuela 2,6; Psalm 104,29), stąd nigdy nie wolno nam przyspieszać śmierci ani jej wywoływać, zarów-



no w naszym przypadku, jak i w przypadku innej osoby. Po piąte, nie wolno odbierać niewinnego życia ludzkiego (1 Mojżeszowa 4,9-10; Wyjścia 20,13), toteż nie wolno nam niszczyć życia nieszkodliwej jednostki. Po szóste, życie ludzkie zasługuje na to, by otoczyć je szczególną troską i opieką (2 Mojżeszowa 4,10-12; Izajasza 35,5-6), dlatego mamy cenić i chronić wszystkich ludzi, zwłaszcza słabych i bezradnych. Tych sześć tematów stanowi fundament naszego bioetycznego myślenia.

JAK MUSIMY ZAREAGOWAĆ?



Myślenie to jedna rzecz, lecz chrześcijanin jest zawsze wzywany do reagowania na nauki Biblii. Jak przypomina nam List Jakuba 1,22: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Biblia Tysiąclecia). W takim razie, co musimy zrobić odnośnie tych kwestii? Po pierwsze, musimy się modlić w tej sprawie. Módlmy się o to, by nasze serca i umysły zostały ukształtowane przez prawdy Pisma Świętego. Módlmy się za tych, których bezpośrednio te kwestie dotyczą. Módlmy się też za decydentów (1 Tymoteusza 2,1-3). Po drugie, musimy się edukować. Obejmuje to pouczanie samych siebie, naszych rodzin, naszych zborów, naszych sąsiadów, itd. Po trzecie, musimy się angażować. Jesteśmy solą i światłością (Mateusza 5,2-12), dlatego musimy się „wpleść” w społeczeństwo, by chronić w nim to, co jest dobre przed zepsuciem. Mamy też szerzyć światło, światło Ewangelii, by ukazywać ludziom prawdę i właściwą drogę. Po czwarte, musimy być troskliwi. Nie będziemy wiarygodni w naszych wypowiedziach, czynach lub obiekcjach, jeśli nie jesteśmy gotowi zatroszczyć się o ciężarne kobiety, osoby niepełnosprawne i bezpłodne, o osoby starsze, i tym podobne. Po piąte, musimy dawać swoje pieniądze, swój czas i swoją energię na rzecz wysiłków broniących życia, przyłączać się do takich przedsięwzięć i wspierać je.

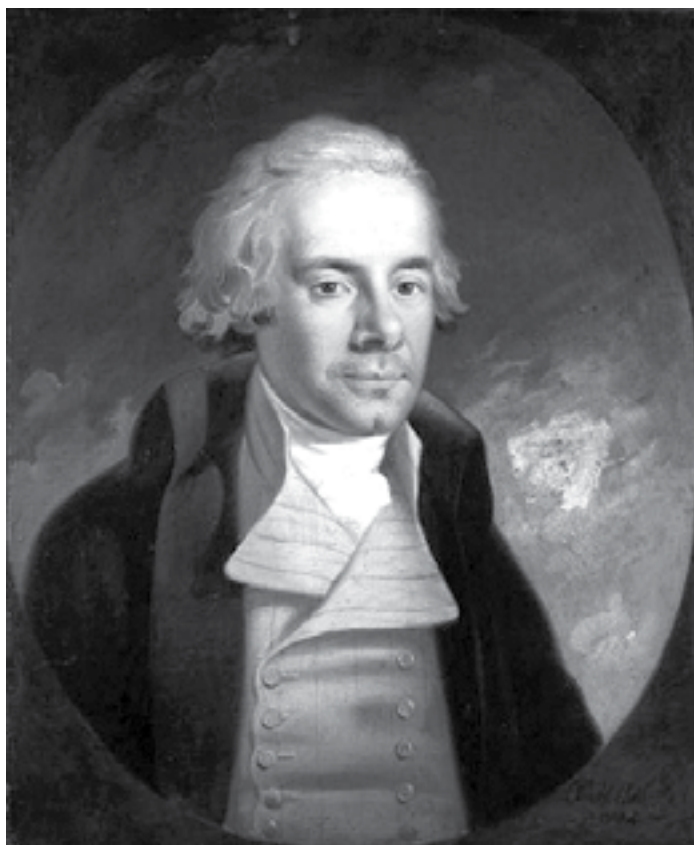
Wobec tego, czy myślisz na sposób bioetyczny? Czy rozumiesz te kwestie? Czy skłania cię to do okazywania współczucia? Czy jesteś gotowy uczynić coś pozytywnego? Innymi słowy, czy twój umysł pobudza serce, a serce skłania cię do działania? Jeśli tak jest, to wspaniale!

Steve Hardy



William Wilberforce (1759-1833)

– przywódca kampanii przeciwko niewolnictwu



William Wilberforce urodził się w 1759 roku (południowo-wschodnia Anglia) w rodzinie kupców, prowadzących handel z Rosją i krajami bałtyckimi. Mając takie uprzywilejowane pochodzenie, mógł studiować na Uniwersytecie w Cambridge, zanim stał się posłem do parlamentu z Hull (później posłem z całego Yorkshire), a mając wówczas 21 lat stał się najmłodszym członkiem Izby Gmin.

William Wilberforce jest prawdopodobnie najbardziej znany z uruchomienia sił politycznych przeciwnych niewolnictwu i z głośnego wypowiedzenia się przeciwko niemu. Jednakże był on najwyraźniej popularną osobą w przychylnych środowiskach zarówno jako polityk, jak i chrześcijanin. Jego chrześcijańska wiara wywierała zdecydowany wpływ na jego osobiste i polityczne życie.

ZNIESIENIE NIEWOLNICTWA

25 marca 2007 roku miała miejsce dwusetna rocznica „początku końca” zniesienia niewolnictwa. Warto jednak prześledzić drogę, która doprowadziła do tego punktu i rolę, jaką odegrał w tym William Wilberforce.

W 1765 roku niewolnictwo nadal było legalne w Wielkiej Brytanii, a w handlu niewolnikami przodowało na świecie imperium brytyjskie. W 1772 roku Granville Sharp (który otoczył opieką afrykańskiego chłopca, Jonathana Stronga) wszczął prawną kampanię, w wyniku której minister sprawiedliwości, William Mansfield rozstrzygnął, że właścicielom niewolników nie wolno zmuszać niewolników, którzy już znaleźli się w Wielkiej Brytanii, do powrotu do dawnych kolonii.

Było to niespodziewane zwycięstwo, a po nim nastąpił wzrost ruchu przeciwnego niewolnictwu, któremu przewodziło Towarzystwo Przyjaciół (kwakrzy), będące pierwszym kościołem, który otwarcie potępił niewolnictwo w 1772 roku. Znaczącą rolę w kampanii na rzecz zniesienia niewolnictwa odegrały względy religijne.

Thomas Clarkson (syn duchownego) prowadził kampanie podczas spotkań kwaków i zmobilizował 300 tysięcy ludzi do zdecydowanego bojkotu cukru produkowanego przez niewolników. Ponadto przez wiele lat podróżował konno po Wielkiej Brytanii, zbierając dowody w osławionych portach niewolniczych w Bristolu i w Liverpoolu.

Thomas Clarkson wnosił petycję za petycją do parlamentu (pewnego roku ponad 500 petycji). Sharp i Clarkson zaprzyjaźnili się z byłym niewolnikiem (Olaudah Equiano), który stał się chrześcijaninem i w 1789 roku opublikował swoją autobiografię, dającą prawdziwy obraz okrucieństwa i niesprawiedliwości niewolnictwa. Właśnie w 1789 roku William Wilberforce stał się rzecznikiem tej sprawy w parlamencie.

WILLIAM WILBERFORCE – – POLITYK

W 1780 roku William Wilberforce wszedł do parlamentu jako najmłodszy członek Izby Gmin. Jego bliskim przyjacielem był premier (William Pitt), i twierdzi się, że ci dwaj byli politycznymi ulubieńcami lat 80. osiemnastego wieku, a ich „urok, inteligencja i pozycja” sprawiły, iż byli regularnymi gośćmi na spotkaniach wyższych sfer. William Wilberforce zyskał popularność w parlamencie i był znany jako „Słownik Izby Gmin”, ponieważ wyróżniał się melodyjną mową i głosem śpiewaka. Odnotowano, że często potrafił śpiewać przez całą noc.

WILLIAM WILBERFORCE – – CHRZEŚCIJANIN

Po „burzliwej młodości” życie Williama Wilberforce zmieniło się na zawsze. W roku 1784, podczas podróży po Europie, którą od-

bywał z chrześcijaninem będącym jednym z jego dawnych nauczycieli, William Wilberforce przeczytał książkę Williama Law „A Serious Call to a Devout and Holy Life” (Poważne wezwanie do pobożnego i świętego życia). Książka wywarła na niego głęboki wpływ i sprawiła, że zwątpił w swoje niedowiarstwo. Przyłgnął do chrześcijaństwa i zadawał sobie pytanie: „Czy można jednocześnie służyć Bogu i służyć własnemu narodowi w parlamencie?”. Zastanawiał się, czy te dwa cele się wzajemnie wykluczają.

Najwyraźniej przedyskutował ten problem z Johnem Newtonem (autorem pieśni i byłym kapitanem statku wożącego niewolników). Spotkali się potajemnie, bowiem ewangeliczni chrześcijanie nie byli wtedy mile widziani w kręgach władzy. John Newton powiedział Williamowi Wilberforce: „Bóg wzbudził cię dla dobra Kościoła i dobra narodu, pielęgnuj przyjaźń z Pittem, dalej działaj w parlamencie, bo kto wie, czy nie na taki czas Bóg wprowadził cię do publicznego życia, zgodnie ze swym zamiarem względem ciebie”. Jakże mądra to była rada!

John Newton nie był jedynym wpływowym chrześcijaninem w życiu Williama Wilberforce. Także inni chrześcijanie byli zachętą dla Williama Wilberforce, m.in. John Wesley (twórca metodyzmu, wielki kaznodzieja i autor pieśni). Bracia Wesley wywierali wpływ na działania polityczne Wilberforce’a i wspierali go w duchowym rozwoju i życiu chrześcijańskim. Ostatni list, który napisał John Wesley był skierowany do Williama Wilberforce’a, i zawierał zalecenie, by William trwał przy swym „wyznaczonym zadaniu”.



WILLIAM WILBERFORCE – – PRZYWÓDCA KAMPANII PRZECIWKO NIEWOLNICTWU

W 1789 roku (po swym nawróceniu na chrześcijaństwo), William Wilberforce stał się w parlamencie rzecznikiem ruchu abolicjonistycznego – łącząc swe siły z kwakrami, Thomasem Clarksonem i byłym niewolnikiem afrykańskim Olaudah Equiano. Wilberforce uznawał handel niewolnikami za grzech, za który Wielka Brytania musi pokutować, albo będzie potępiona. Jego kampania trwała łącznie ponad 40 lat, aż do roku 1833. Przez 18 lat wносił w Izbie Gmin projekty ustaw, którym sprzeciwiali się postawie robiący interesy na niewolnictwie oraz inne osoby, które czerpały

zyski z tego handlu. Pewnego razu wpłynęło na zmianę decyzji „niezdecydowanych” głosujących, oferując im darmowe bilety do opery.

William Wilberforce, będąc pod silnym wpływem Thomasa Clarksona prowadził kampanię zmierzającą do zakończenia handlu czarnymi niewolnikami z Afryki, z której za pomocą brytyjskich statków (gdzie przebywali w nieludzkich warunkach) byli przewożeni do Indii Zachodnich jako towar na sprzedaż. Kampanię popierało wielu członków odłamu z Clapham (znanego także jako Święci z Clapham, ponieważ wielu z nich miało ewangeliczne przekonania), którego członkiem był William, oraz inni abolicjoniści, którzy uświadamiali społeczeństwo za pomocą książek, broszur, wieców i petycji.

W lutym 1807 roku parlament w końcu zagłosował za zniesieniem handlu niewolnikami, przy czym naruszający ten zakaz mieli być obłożeni grzywną w wysokości 100 funtów. Za wnioskiem opowiedziało się 114 posłów, 15 było przeciw, a stał się on prawem 25 marca 1807 roku.

Od roku 1820 William Wilberforce dużo chorował, dlatego ograniczył swą działalność publiczną, lecz trwał w swoim dziele i poświęcił pozostałą część życia kampanii na rzecz całkowitej abolicji. Przekazał „paleczkę” Thomasowi Fowell Buxtonowi, który przejął przewodnictwo w Izbie Gmin.

W 1823 roku William Wilberforce opublikował swój „Appeal to the Religion, Justice and Humanity of the Inhabitants of the British Empire in Behalf of the Negro Slaves in the West Indies” (Apel do religijności, sprawiedliwości i człowieczeństwa mieszkańców imperium brytyjskiego na rzecz murzyńskich niewolników w Indiach Zachodnich). W tym traktacie stwierdził, że moralny i duchowy stan tych niewolników wynikał bezpośrednio z faktu niewolnictwa. Twierdził, że zapewnienie im całkowitego wyzwolenia jest nie tylko uzasadnione moralnie i etycznie, lecz jest również obowiązkiem narodu względem Boga.

15 maja 1823 roku Buxton wysunął w parlamencie rezolucję przeciwko niewolnictwu. William Wilberforce wziął udział w tej debacie i w kolejnych debatach, aż do swego ostatniego wystąpienia



w Izbie Gmin, 11 czerwca 1823 roku. W 1824 roku William Wilberforce poważnie zachorował i zrezygnował z pracy w parlamencie, a następnie przeszedł na emeryturę, którą spędzał w londyńskiej dzielnicy Mill Hill, skąd nadal popierał kampanię przeciwko niewolnictwu.



26 lipca 1833 roku wniesiono projekt ustawy, która zapewniała wolność wszystkim niewolnikom w imperium brytyjskim, tak że ówczesne niewolnictwo miało przejść do historii. W tym czasie William Wilberforce chorował na gripę, z której nigdy się nie wyleczył. Miał jednak dostateczne siły, by cieszyć się, gdy ustawa przeszła w trzecim czytaniu, lecz rankiem 29 lipca, trzy dni później, zmarł. Po upływie miesiąca parlament wydał „Akt zniesienia niewolnictwa”.

William Wilberforce został pochowany w Opactwie Westminster, a w 1840 roku wzniesiono pomnik ku jego pamięci.

WILLIAM WILBERFORCE I JEGO INNE ZMAGANIA

Jako chrześcijanin, William Wilberforce nie był zatroskany jedynie kwestią handlu niewolnikami. W swoim dzienniku napisał: „Bóg Wszechmogący postawił przede mną dwa cele: zniesienie handlu niewolnikami oraz poprawę obyczajów”.

W 1787 roku wraz z biskupem Porteussem zasugerował, że arcybiskup Canterbury powinien poprosić króla (Jerzego III), by wydał Oświadczenie przeciwko występkom, które zdaniem Wilberforce'a byłoby lekarstwem na niemoralność i występki, które szerzyły się w owych czasach.

Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska została ustanowiona po to, by Wielka Brytania miała udziały we wschodnioindyjskim handlu przyprawami. W 1793 roku Wilberforce wykorzystał procedurę przedłużenia ważności statutu kompanii, by zasugerować klauzule pozwalające kompanii zatrudniać nauczycieli religii i chrześcijaństwa w Indiach. Jego wniosek odrzucono, jednakże w 1813 roku wydano akt odnośnie statutu kompanii, pozwalający wdrożyć pracę misjonarską (William zachęcał wielu misjonarzy, by udali się do Indii), i w rezultacie powstała diecezja Kalkuty.

W 1802 roku Willberforce był zaangażowany w organizowanie Towarzystwa na rzecz Zwalczenia Występk. Współpracował także z reformatorką Hannah More w Stowarzyszeniu na rzecz Lepszego Świecenia Niedzieli. Jego celem było zapewnienie wszystkim dzieciom regularnej edukacji, w formie nauki czytania, religii i higieny!

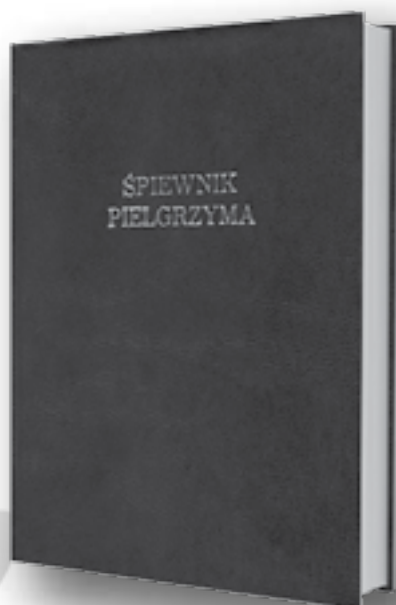
William Wilberforce był także członkiem-założycielem Kościelnego Towarzystwa Misyjnego i odegrał kluczową rolę w Projekcie Sierra Leone, którego celem był zaniesienie chrześcijaństwa do Zachodniej Afryki. William Wilberforce był również członkiem-założycielem Towarzystwa na rzecz Zapobiegania Okrucieństwu Względem Zwierząt, które obecnie znane jest jako RSPCA.

INNE CIEKAWY INFORMACJE

- Thomas Fowell Buxton był pierwszym skarbnikiem Londyńskiej Misji Miejskiej, zmarł w 1845 roku, a jego pomnik znajduje się w Opactwie Westminsterskim obok pomnika Williama Wilberforce'a. Jego szwagierką była reformatorka więziennictwa, Elizabeth Fry. Ich wizerunki widnieją na odwrocie banknotu pięcioletniego – Elizabeth Fry czyta więźniarkom w Newgate, a Thomas Fowell Buxton, w okularach, stoi po lewej stronie tej grupy (Źródło: czasopismo LCM, wiosna 2007).
- Prawo kończące niewolnictwo zostało napisane i podpisane w Rothley Court Hotel, w Leicestershire.
- Elizabeth Heyrick, nauczycielka szkolna z Leicester i kwakierka była przywódczynią Towarzystwa Dam z Leicester Przeciwko Niewolnictwu. Była płodną pisarką, lecz treść jej broszury „Immediate not Gradual Abolition” (Natychmiastowa, a nie stopniowa abolicja) odbiegała od taktyki Towarzystwa Przeciwko Niewolnictwu, głoszącej stopniową abolicję. William Wilberforce udzielił przywódcom ruchu instrukcje, by nie przemawiali na spotkaniach żeńskich towarzystw przeciwnych niewolnictwu! Jednakże w maju 1830 roku Towarzystwo Przeciwko Niewolnictwu zgodziło się usunąć słowa o „stopniowej abolicji” i zgodziło się poprzeć plan żeńskiego towarzystwa, zmierzający do natychmiastowej abolicji. Elizabeth Heyrick odegrała w Leicester kluczową rolę w kampanii na rzecz bojkotu cukru wyprodukowanego przez niewolników. Zmarła w 1831 roku, dlatego nie dożyła roku 1833, w którym Akt Zniesienia Niewolnictwa dał wolność wszystkim niewolnikom w imperium brytyjskim.
- Thomas Babington Macaulay urodził się w Leicester w 1800 roku. Jego ojciec Zachary pracował na Jamajce i był świadkiem złego traktowania niewolników, dlatego stał się aktywnym abolicjonistą, przyłączając się w 1823 roku do innych w Towarzystwie Przeciwko Niewolnictwu. Thomas Macaulay stał się prawnikiem zainteresowanym polityką, toteż w 1824 roku wygłosił mowę w Towarzystwie Przeciwko Niewolnictwu i zaangażował się w zniesienie niewolnictwa przez Wielką Brytanię. Thomas Babington był słynny jako filantrop, polityk, historyk i pisarz (jako pisarz był tylko trochę mniej popularny niż Charles Dickens i Sir Walter Scott). W 1857 roku nadano mu tytuł barona Rothley.
- Pomimo kampanii prowadzonej przez Williama Wilberforce i innych, w 2007 roku ponad 12 milionów ludzi było niewolnikami w Sudanie, Nigrze i Birmie (Źródło: Anti Slavery International).

Steve Hardy

GE poleca



NOWE WYDANIE

ŚPIEWNIK PIELGRZYMA

NOWA SZATA MUZYCZNA

OBNIŻONE TONACJE

CHWYTY GITAROWE

Zamówienia:

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10

00-441 Warszawa

tel 226227940

e-mail: sekretariat@kech.pl

Cena: 75 zł
(dla Zborów - rabaty)

ROGER ODPOWIADA

CO TO JEST GRZECH?

Nie ma książki, strony internetowej lub bloga, który omawiałby problem grzechu tak gruntownie, jak Biblia. Na szczęście Biblia gruntownie omawia także kwestię rozwiązania problemu grzechu.

Grzech jest poważną sprawą, ponieważ oddziela nas od świętego Boga, który nie może tolerować zła. Zostaliśmy stworzeni jako istoty powołane do życia w społeczności z Bogiem, ale – łamiąc Jego przykazania – odrzuciliśmy Go i znaleźliśmy się z dala od Niego.

Grzech to chybienie celu, to nie sprostanie Bożym wymogom. Grzech jest odejściem od tego, co dobre. Jest aktem świadomego nieposłuszeństwa Bogu. Biblia przedstawia grzech jako:

- ciężar, który jest zbyt ciężki, by go nieść;
- więzy, którymi jesteśmy skrępowani i z których nie możemy się uwolnić;
- brud, którego nie jesteśmy w stanie zmyć;
- dług wobec Boga, którego nie jesteśmy w stanie spłacić;
- chorobę, na którą nie mamy lekarstwa.

Jednak Jezus, przemawiając do tłumu, powiedział o sobie: „Syn Człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi” (Mar. 2:10).

Gdybyśmy poprzestali tylko na przedstawionych powyżej obrazach grzechu, nasza sytuacja byłaby opłakana. Ale z powodu Jezusa, który wziął na siebie grzech całego świata:

- ciężar może zostać zdjęty;
- więzy mogą zostać zerwane;
- brud może zostać zmyty;
- dług może zostać spłacony;
- choroba może zostać uleczone.

Słowa, którymi Bóg opisuje nasze grzeszne życie, są jak opis wysypiska śmieci. Nie ma tu niczego ładnego. Biblia mówi, że na tym wysypisku znajdują się następujące rzeczy:

„Wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obzarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą” (Gal. 5:19-21).

Słowa te brzmią bardzo poważnie. Właśnie z takich rzeczy Bóg pragnie oczyścić nasze życie. Nie jesteśmy w stanie zrobić tego sami. Do naszego życia musi wkroczyć Bóg.

Gdy On zaczyna działać w naszym życiu, dostrzegamy, że w Bożych oczach jesteśmy grzesznikami. On jest święty, a my – nie. Zgodnie z Jego diagnozą jesteśmy grzeszni. Bóg stawia tę diagnozę nie po to, aby nas potępić i spisać na straty, ale by nas uleczyć. On chce z nas zdjąć naszą winę i dać nam nowe życie w Panu Jezusie. Biblia mówi: „Chodźcie więc, a będziemy się prawować – mówi Pan! Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”.

Grzech jest poważną sprawą i niesie z sobą poważne konsekwencje, ale Bóg wzywa nas, byśmy zwrócili się do Niego i pozwolili Mu przebaczyć nasze winy, oczyścić nas i zmienić nasze życie.

CZY UCZCIWE ŻYCIE NIE WYSTARCZY?

Niektórzy wierzą, że gdy umrą, ich dobre i złe czyny zostaną zważone, a przewaga dobrych nad złymi zadecyduje o tym, czy wejdą do nieba. Wielu oczekuje, że ich wynik będzie całkiem niezły.

Ale – po pierwsze – co to znaczy „być dobrym”? Zakładamy, że jeśli nie zrobiliśmy czegoś wyjątkowo złego i nie jesteśmy mordercami lub pedofilami, to Bóg powinien być z nas zadowolony.

Biblia jednak naucza czegoś innego. Będziemy oceniani według standardów Boga, nie naszych. Bóg jest doskonały – nigdy nie uczynił niczego złego, ponieważ jest absolutnie czysty i święty. I to On jest standardem doskonałości. Jeśli jesteśmy szczerzy, musimy przyznać, że takiemu standardowi nie jesteśmy w stanie sprostać. Wszyscy zrobiliśmy bowiem rzeczy, o których wiemy, że są złe, choć może wydawały nam się błahe.

Apostoł Paweł, który jest autorem Listu do Rzymian, napisał: „Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwaty Bożej” (Rzym. 3:23). Nie porównujmy się więc z innymi ludźmi. Porównajmy się z Bogiem.

Po drugie, wiemy, że nie postępujemy tak, jak powinniśmy. Wszyscy mamy poczucie winy z powodu niektórych rzeczy. Wiemy, że nie sprostaliśmy nawet naszym własnym standardom moralnym, a co dopiero standardom Boga! Widząc, jak Jezus podsumował wszystkie Boże przykazania, czujemy się winni: „Będiesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej. [...] Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mar.

Roger Carswell



12:30-31). Wiemy, że nie postępujemy w ten sposób. „Bliźnim” – według Jezusa – jest każdy człowiek, nawet nasz wróg. W konfrontacji z doskonałym standardem Boga, nie wyglądamy dobrze.

Po trzecie, najważniejszym Bożym kryterium wcale nie jest nasza moralność. Zgodnie z Biblią, tym, co najistotniejsze, jest nasz stosunek do Boga.

On stworzył świat. Stworzył też nas. Dał nam życie, ale my Go zignorowaliśmy. To najgorsza forma nieposłuszeństwa. W naszym życiu nie stawiamy Boga na pierwszym miejscu. Niestety, w trakcie naszej krótkiej wędrówki na ziemi często nie dajemy Mu nawet miejsca na marginesie.

Biblia nie poprzestaje jednak na ujawnieniu naszej beznadziejnej sytuacji i nie pozostawia nas w tym tragicznym położeniu. Przekazuje przesłanie o tym, że Bóg bardzo nas kocha i posłał na ten świat swego Syna. Jezus żył doskonałym życiem i czynił dobro, ale zmarł na krzyżu, biorąc na siebie – zamiast nas – karę za nasze grzechy. Aby pojednać się z Bogiem, nie musimy starać się być „wystarczająco dobrzy”. Nie jesteśmy w stanie być „wystarczająco dobrzy”. Nie możemy pojednać się z Bogiem poprzez nasze własne starania – musimy w pełni oprzeć się na jedynej rzeczy, która może usunąć nasze winy. Jest nią przebaczenie grzechów, które oferuje Jezus. Stało się ono możliwe dzięki Jego śmierci na krzyżu. Jeśli lekceważymy to, sami narażamy się na ogromne niebezpieczeństwo.

CZY BIBLIA NIE JEST PEŁNA SPRZECZNOŚCI?



Kiedyś pewien słuchacz zadzwonił do audycji radiowej poświęconej Biblii i zapytał: „Czy Biblia nie zaprzecza samej sobie?”. Gospodarz programu, poprosił dzwoniącego o konkretny przykład. Ten jednak nie był w stanie go podać. Po chwili, aby nie marnować czasu, przerwano połączenie...

Zostałem chrześcijaninem w wieku 15 lat i od tego czasu regularnie czytam Biblię. Przeczytałem ją już wiele razy i nigdy nie znalaz-

łem w niej żadnej sprzeczności. Jej nauki są jak dobrze pasujące do siebie elementy układanki.

„Oko za oko” (2 Mojż 21:24) i „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mat 5:39) to często podawany przykład sprzeczności. W rzeczywistości oba nakazy są właściwe. Pierwsze polecenie to nakaz dla narodu Izraela, który został zobowiązany do tego, aby przestrzegać prawa i zapewniać porządek, przez stosowanie kar współmiernych do przestępstwa. Nakaz ten miał powstrzymać ich przed wymierzaniem kar zbyt surowych lub zbyt łagodnych.

Mówiąc o nadstawianiu drugiego policzka, Jezus nie zwracał się do narodu, ale do pojedynczych osób, takich jak ty i ja. Przestrzegał przed samowolnym wymierzaniem sprawiedliwości i szukaniem rewanżu. Pokazał, że powinniśmy być cierpliwi. Nadstawiając drugi policzek, postępujemy według Bożych zasad i pokazujemy innym, jak dobry jest Bóg. Nadstawianie drugiego policzka nie jest sprawą łatwą, ale – czyniąc to – uznajemy, że to władza ma dany przez Boga autorytet do egzekwowania prawa.

Jeśli wyrwiemy z kontekstu jedno z tych poleceń, może wydawać się, że Biblia zaprzecza samej sobie, ale takie podejście będzie nieuczciwe i błędne. Biblia to zbyt poważna sprawa, aby w ten sposób manipulować jej treścią. Zachęcam cię, abyś postąpił inaczej niż wspomniany słuchacz audycji radiowej i byś sam zaczął czytać Biblię.

CZY MOŻNA WIERZYĆ WE WSZYSTKO, O CZYM MÓWI BIBLIA?

W Biblii znajdziesz przenośnie, symbole, listy, opowiadania, dialogi, księgi historyczne, a nawet słowa wypowiedziane przez szatana oraz ludzi sprzeciwiających się Bogu. Mimo całej tej różnorodności, Biblia jest natchniona przez Boga i pożyteczna do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy i do wychowywania w sprawiedliwość.

Księgi historyczne są zapisem minionych zdarzeń – niekiedy dobrych, częściej złych. Księgi poetyckie pisane są językiem liryki – obecne w nich metafory nie są przeznaczone do odczytywania w sposób literalny.

Najlepiej jest pozwolić mówić Biblii za siebie, przyjmując najbardziej oczywistą, naturalną interpretację. Takie podejście sprawia, że czytelnik odnosi błogosławieństwo z lektury Bożego Słowa. Czytanie Biblii prowadzi do wiary w nią. Jest w tym coś niesamowitego. Bóg przemawia do nas przez swoje Słowo, i gdy zaczynamy je czytać, dowiadujemy się więcej o Nim, o sobie i odkrywamy, jak ważna jest nasza więź z Bogiem.

© Roger Carswell

Cytaty z Pisma Świętego: Biblia Warszawska

Racibórz



Nasza społeczność nie jest licznym zбором, jednak Bóg błogosławi nam i prowadzi nas każdego dnia. Zbór liczy ok. 30 osób z Raciborza i okolic. Jesteśmy wdzięczni Bogu, ponieważ niedawno przyłączył do naszej grupy nowych braci i siostry. W związku z wiekiem kaplicy i jej małymi rozmiarami przeprowadziliśmy remont, w celu odnowienia i powiększenia pomieszczenia, w którym odbywają się nabożeństwa. Chociaż wydatki przeznaczone na ten cel okazały się większe niż planowaliśmy, Bóg pobłogosławił nam i w tej kwestii.

8.06. br. młodzież z naszego zboru zorganizowała spotkanie przy ognisku, zapraszając przyjaciół ze zboru KECh w Wodzisławiu Śląskim. Chociaż był to pierwszy dzień Euro 2012 i wielu Polaków spędzało go przed telewizorem, Bóg pozwolił, aby młodzi ludzie spędzili go w bardziej wartościowy sposób. Był to błogosławiony czas, kiedy młodzież śpiewała pieśni, modliła się i słuchała Bożych prawd. Bóg darował nam piękną pogodę, tak, że można było wspólnie spędzić popołudnie na świeżym powietrzu przy grach i zabawach.

Pod koniec czerwca, w związku ze zbliżającymi się wakacjami, odbyło się zakończenie spotkań młodzieżowych zboru KECh w Wodzisławiu Śląskim, na które uczęszczała również nasza młodzież. Mieliśmy okazję gościć młodego brata z Walii - Daniela Crowe, który podzielił się świadectwem nawrócenia



Z ŻYCIA ZBORÓW

oraz Bożego kształtowania jego serca. Każdy miał możliwość opowiedzenia, jak Bóg działa w jego życiu. Był to naprawdę błogosławiony czas, w którym mogliśmy budować siebie nawzajem.

W sierpniu Bóg pozwolił, że mogliśmy brać udział w chrzcie naszego brata, Filipa Szumlańskiego, który postanowił przed światem i całym wszechświatem przyznać się do Jezusa. Z powodu braku baptysterium w naszym zborze, uroczystość chrztu odbyła się w zborze KECh w Wodzisławiu Śląskim, który serdecznie nas ugościł.

Gorąco pragniemy, aby

Bóg kształtował nasz zbor ku swojej chwale i przydawał do niego swoje dzieci, „mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w nas



dobrze dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa” – Flp 1,6.

Szczecin

II Zbór KECh



Okres świąt oraz przetłom starego i nowego roku to już od wielu lat czas związany ze wzmożonym głoszeniem ewangelii oraz rozdawaniem świątecznych prezentów. W miesiącu grudniu tuż przed świętami nasza młodzież po raz kolejny podjęła się przygotowania i wystawienia nowego przedstawienia dla rodzin i przyjaciół. Mogliśmy z radością obserwować jak wspólnie zaangażowali się, aby wypadło ono jak najlepiej. A nie było łatwo. Liczna obsada, duża liczba rekwizytów oraz bogate efekty wizualne wymagały naprawdę ciężkiej pracy. Ale po raz kolejny mogliśmy przekonać się, że

z modlitwą, Bożą pomocą i z odpowiednim podejściem do zadania możemy cieszyć się z końcowego efektu i być Bogu niezmiennie wdzięczni. „Dokąd lecisz?” to pytanie zawarte w tytule inscenizacji stawiało widza przed konfrontacją swojego życia oraz miejscem Chrystusa w nim. Wiele przybyłych osób było poruszonych przestaniem, widać było zadumę i nawet łzy na niektórych twarzach. W prezencie każdy z obecnych otrzymał książkę „Jezus naszym przeznaczeniem”, aby w domowym zaciszu móc zagłębić się

w jej lekturę i poszerzać swoje duchowe horyzonty.

Potem przyszedł czas na spotkania „Gwiazdkowej Niespodzianki”. W tym roku odwiedziliśmy chyba najwięcej placówek w historii naszego zboru. Były to zarówno spotkania w mniejszych placówkach ok. 30-40 wychowanków (6 wizyt) oraz 2 większe spotkania (po ok. 130-140 dzieci). Ogółem ok. 500 dzieci usłyszało o Panu Jezusie i otrzymało świąteczne prezenty. Jak zawsze były też bardzo budujące rozmowy z kadrą opiekunów, a czasami mogliśmy modlić się z dziećmi i wychowawcami trzymając się razem za ręce. Mamy pragnienie kontynuować nasze spotkania w tych miejscach również w ciągu roku, aby relacje pomiędzy nami mogły się pogłębiać i umacniać.



Innym ciekawym wydarzeniem w życiu naszej społeczności było nabożeństwo poświęcone prześladowanym współcześnie chrześcijanom, na którym usłużył nam brat Maciej Maliszak z organizacji „Open Doors”. Dzięki tej prelekcji mogliśmy poznać obecną skalę i charakter prześladowań, a także wyrazić pragnienia naszych serc łącząc się duchowo z tą częścią Ciała Chrystusowego postanawiając wspierać, również trwając w modlitwie. Nasze poniedziałkowe spotkania modlitewne nabrały też dzięki temu głębszego wymiaru.

Ewa Socha

Warszawa

Zbór Getsemane



W pierwszą niedzielę marca 2013 roku warszawski Zbór „Getsemane” spotkał się po raz pierwszy w nowym miejscu na Pradze Południe. Licznie przybyli na nabożeństwo Siostry, Bracia i przyjaciele Słowa Bożego z wielką radością i pragnieniem serc wzniesli swoje modlitwy przed niebiański Boży tron. W nabożeństwie wzięli również udział goście z Holandii. Nasze spotkanie rozpoczęło się modlitwą i prośbą o błogosławieństwo Pana Jezusa Chrystusa. Muzycynie usługuwała siostra Maria Michałowska, która od kilkunastu lat wiernie służy swoim darem zborowi Pańskiemu grając na instrumencie klawiszowym. Bardzo pięknie też zagrał na gitarze i zaśpiewał brat Cezary, który wykonał muzycznie Psalm 131 wg swojej aranżacji. Zgromadzeni śpiewali wspólnie pieśni z Pielgrzyma i Pieśni Nowego Życia.

Słowem Bożym w głównym kazaniu podzielił się brat Stanisław Solanikow, który w sposób jasny i ciekawy udowodnił na podstawie Biblii, że warto jest być własnością Pana Jezusa.

Przez cały wykład przewijał się wątek Bożych obietnic, które Duch Święty zapisał na kartach Starego i Nowego Testamentu, mówiący, iż chrześcijanie są Świątynią Bożą i Duch Boży mieszka w nas. W drugiej części nabożeństwa mogliśmy przeżywać Wieczerszą Pańską i rozmyślać nad jej celem.

Czas całego nabożeństwa w nowej siedzibie Zboru Getsemane upłynął w miłej i błogosławionej atmosferze, na zakończenie której wspólnie mogliśmy wziąć udział w zborowej Agape.

Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu za Jego troskę o Zbór, prowadzenie nas w Miłości Chrystusowej i wszelkie błogosławieństwa, jakimi nas obdarzył w minioną niedzielę i obdarza w każdym dniu naszego życia.

Jastrzębie-Ruptawa

W dniach 8-10 lutego w Zborze KECH w Jastrzębiu-Zdroju odbyła się konferencja młodzieżowa, której tematem przewodnim była Pierwsza Miłość. Myliłby się jednak ten, kto oczekiwałby otrzymania porad dotyczących relacji chłopak – dziewczyna. Wykłady prowadzone przez brata Janusza Cieplińskiego ze zboru w Olsztynie poruszały kwestię konieczności zachowania lub odnalezienia w sobie tej pierwszej, świeżej miłości do Boga: zachwycenia się Nim, tęsknoty za Nim, gorliwości i zaangażowania w codziennej relacji. Podstawę rozważań na ten temat stanowił fragment z Objawienia św. Jana 2, 1-5.

W konferencji uczestniczyło ponad 80 młodych osób z różnych stron Polski.



GE poleca



Ta niezwykła książka - **Biblia dla dzieci i młodzieży** - zawiera krótkie, bogato ilustrowane opowieści biblijne do czytania w kolejne dni roku. Autor B.J. van Wijk znany jest już polskim czytelnikom jako autor popularnych „Historii biblijnych dla dzieci”. Barwne ilustracje znakomitego artysty - malarza Alberta Wesselsa pobudzą wyobraźnię i zachęcą młodych czytelników do poznawania Biblii.

Zamówienia:
Kościół Ewangelicznych Chrześcijan
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
tel 226227940
e-mail: sekretariat@kech.pl

Cena: 45 zł
(30 zł - hurt)

Wiek:
20+

KONFERENCJA
MŁODZIEŻOWA

ZAWISZYN 31.05-2.06.2013

CZY WIERZYSZ? CZY POTRAFISZ?

Wykładowcy:
br. Jarek Celebański
br. Marek Rycharski

Koncert:
Robert Kasprowicz

Koszt:
100zł lub 10zł*

ZGŁOSZENIA:
Marlena Dobrowolska
513 463 224 lub
zawiszyn@gmail.com

*Informacje pod nr tel lub e-mail

ORGANIZATORZY: KWCH Gdańsk ; KECH Łódź

ZAPROSZENIE DO OŚRODKA W MIĘDZYDZROJACH

Gwarantujemy:

■ czystą plażę ■ malownicze klifowe wydmy ■
najnowocześniejsze moło na wybrzeżu ■ możliwość
podróży statkiem ■ bliskość portowego Świnoujścia
i niemieckiego Ahlbeck

Zapewniamy:

■ miejsce na przygotowanie posiłków (kuchnia,
lodówka) ■ miejsce na zaparkowanie samochodu

NAJWAŻNIEJSZE:

■ możliwość wspólnego rozważania Słowa Bożego oraz
Społeczności z naszym Panem (w każdą środę
o godz.18.00 i w niedzielę - nabożeństwo o godz.11)



Posiadamy pokoje
3-osobowe, 2-osobowe
i 4-osobowe.

www.miedzydroje.kech.pl □ rezerwacje: tel. 91 328 16 12,
kom. 696 057 483, 696 057 236

OBÓZ DLA DZIECI 15-27 LIPCA

Wiek:

8-13 lat.

Miejsce:

Ośrodek w Teodorowie /k. Włocławka/

Koszt obozu:

490zł

Zgłoszenia na adres:

Śławomir Rutkowski ul. Paprocia 98,
87-807 Włocławek

Informacja i kontakt:

Śławomir Rutkowski
email: rutslaw@pro.onet.pl
tel. 544132888 kom.: 698 644 507

Kierownik obozu:

Tadeusz Weremiewicz
email: weta58@interia.pl
tel. kom. 503192212



Mark Dever
**Jak wygląda
zdrowy Kościół?**

*Wartość zdrowia nie musi być doceniana, dopiero
wówczas, gdy nam go zabraknie. Szczególnie jest to
ważne, gdy myślimy o duchowym zdrowiu Kościoła.
Wierzę, że ta pozycja będzie wsparciem dla wielu
społeczności i wspólnot, nie tylko przypominającym
o wartości duchowego zdrowia, ale również pomaga-
jącym zrozumieć zasady pielęgnowania go w każdej
sferze życia Kościoła.*

Pastor Tomasz Chyłka,
Kierownik Chrześcijańskiej Szkoły Misyjnej
w Jastrzębiu.

*Z upływem lat widzę coraz wyraźniej, że zbor
jest podstawowym ośrodkiem i narzędziem
działania Boga na ziemi. Potrzeba, by każdy
chrześcijanin należał do zboru, miłował swój
zbor i wśród organizacji parakościelnych
traktował go priorytetowo. Niech ta książka
przyczyni się do wzmocnienia w nas takich
postaw.*

Pastor Marian Biernacki

Zamówienia: www.fewa.pl



JAK ŻYĆ EWANGELIĄ?

V KONFERENCJA

„Razem Dla Ewangelii”

Spała, 30 maja - 1 czerwca 2013

**16 wykładów oraz seminariów
w tym trzy seminaria dla młodzieży
oraz jeden wykład dla małżeństw**

Wykładowcy:

Marian Biernacki (Polska)

John Birnie (Wielka Brytania)

Daniel Fajfr (Czechy)

Rich Frazer (USA)

John Ling (Wielka Brytania)

Robert Miksa (Polska)

Martin Reakes-Williams (Wielka Brytania / Niemcy)

Stanisław Stebel (Czechy)

Niek Tramper (Holandia)

Mateusz Wichary (Polska)

Wszystkie wykłady będą poświęcone praktycznemu życiu chrześcijańskiemu. Oto niektóre z pytań, na które poszukamy odpowiedzi: Jak być „solą i światłem” w miejscu, w którym Bóg nas postawił? Jak odpowiadać na wyzwania współczesności?

Jak podejmować codzienne, praktyczne decyzje?

Jak powinno wyglądać chrześcijańskie życie rodzinne oraz relacje z innymi ludźmi?

Jaką postawę przyjąć wobec zagadnień bioetycznych?
(Program oraz tematy wykładów będą dostępne na stronie RDE).

KOSZT UCZESTNICTWA

Koszt uczestnictwa w konferencji (obejmujący dwa noclegi w Ośrodku „Zacisze” w Spała, dwa śniadania, dwa obiady i dwie kolacje) wynosi 140 zł od osoby (przedpłata: 70 zł od osoby). Pozostałą część uczestnicy pokrywają na miejscu, w Spała. Koszt uczestnictwa młodzieży uczącej się (gimnazjum, liceum, studia dzienne) wynosi 100 zł od osoby (przedpłata: 50 zł). Pozostała część również płatna na miejscu.

Uwaga! Przedstawione wyżej koszty uczestnictwa uwzględniają dofinansowanie i dotyczą wyłącznie osób uczestniczących w wykładach. Osoby towarzyszące, nieuczestniczące w wykładach (np. dzieci lub osoby opiekujące się dziećmi) pokrywają pełne koszty uczestnictwa (prosimy o kontakt emailowy). Zgłoszenia i opłaty nie są wymagane od osób niekorzystających z noclegów/posiłków, uczestniczących tylko w wykładach i seminariach.

DODATKOWE INFORMACJE ORAZ ZGŁOSZENIA

Dodatkowe informacje o konferencji oraz formularz zgłoszeniowy można pobrać ze strony: www.razemdlaewangelii.pl.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa 30 kwietnia 2013.

Odpowiedzi na pytania dotyczące konferencji można uzyskać pod numerem: 695 995 059 lub pisząc na adres: info@razemdlaewangelii.pl

